


Alicja Dąbrowska  <https://orcid.org/0000-0001-6784-4177>
 Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

WIELOASPEKTOWOŚĆ CHOROBY W *BEZ DOGMATU* HENRYKA SIENKIEWICZA

Powstała u schyłku XIX wieku powieść Henryka Sienkiewicza oddaje w pełni atmosferę choroby czasu, dostrzeżaną przez publicystów i lekarzy lat 1888–1894 jako zjawisko z psychopatologii, rodzaj newrozy, z którą spletał się światopoglądowy pesymizm:

Newroza panuje jak królowa nad naszą epoką, która ją uznaje, poddaje się jej do tego stopnia, że odrzuciwszy parę, elektryczność i inne drobniejsze odkrycia, wiek nasz nazywają wiekiem nerwowym, gdyż newroza stała się niemal wiarą, religią, której arcykapłanem jest Charcot¹, ojcem – Schopenhauer, a wszystkim znana wielka tragiczka (Sarah Bernard [...]) – uosobionym ideałem².

Nie tylko liczba chorób nerwowych wzrasta z dniem każdym, [...] ale wszędzie spotykamy owe jakieś dziwne uczucie umysłowego niepokoju³.

Robakiem, który toczy owoc życia cywilizowanego, zatrzuwa naszą energię życiową i pozbawia nas szczęścia na ziemi, jest tzw. „nerwowość”⁴.

„Nerwowość” jest najczęściej używana jako określenie tzw. choroby wieku, kojarzącej się z obyczajowością romantyzmu. Nerwowiec różni się jednak od romantyka scen-

¹ Jean-Martin Charcot (ur. 29 listopada 1825 r. w Paryżu, zm. 16 sierpnia 1893 r. w Montsauche-les-Settons) – francuski lekarz neurolog, profesor anatomii patologicznej i neurologii. Zajmował się zwłaszcza histerią i jej leczeniem hipnozą i sugestią. Zob. T. Roźniatowski, *Mała encyklopedia medycyny*, Warszawa 1979, s. 146.

² A. Deschamps, *Newrozy i pesymizm*, Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Naukowym w Clermont-Ferrand 4 marca 1888 r., Warszawa 1890, http://rcin.org.pl/Content/4079/WA004_2203_T2984_Deschamps-newrozy-i.pdf [dostęp: 29.10.2018], s. 3.

³ Cyt. za R. Zimand, *Dekadentyzm warszawski*, Warszawa 1964, s. 33.

⁴ Cyt. za K. Kłosińska, *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1988, s. 22. Nauka końca XIX stulecia wnikliwie bada psychofizyczne przypadłości i neurozy, obłądki. Zob. T. Walas, *Ku oichłani (dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*, Kraków 1986, s. 96.

tycznym sposobem określania swej choroby. Częściej stosowano dla tej ukształtowanej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku postawy dekadencej wobec kultury i społeczeństwa, nacechowanej chorobliwym sceptycyzmem poznawczym i dojmującym poczuciem kryzysu współczesnej cywilizacji, jak i literackich manifestacji kryzysu osobowości, dekadentyzmu samą nazwę *choroba wieku*.

Jej problematyka rozpatrywana była wielokrotnie, m.in. przez Romana Zimanda, Krystynę Kłosińską, Teresę Walas. W pojawiającej się u schyłku pozytywizmu „ufilozoficznionej” odmianie powieści, określonej przez Henryka Markiewicza jako proza o „bezdogmatowcach i melancholikach”⁵, której bohaterami są „nerwowcy” (w tym *Bez dogmatu* Sienkiewicza, *W wieku nerwowym (Moja spowiedź)*. Powieść w dwóch tomach Leo Belmonta, *Hrabia August. Notatki i wrażenia* Aleksandra Mańkowskiego, *Śmierć. Studium* Ignacego Dąbrowskiego⁶), podejmowano również analizy/diagnozy przyczyn i skutków, a także sposobów zwalczania infekującej całe społeczeństwo choroby wieku i cywilizacji.

„Nerwowość”, stanowiąc początkowo określenie całego wieku XIX, artykułuje głównie poczucie niepewności, kryzysu, niejasnych, choć dających się „ściśle”, „naukowo” opisać zagrożeń. Odczuwana najpierw jako odstępstwo, odchylenie od normy, jako choroba, w modernizmie sama staje się normą⁷. Wraz z pojawieniem się bowiem bohatera modernistycznego „nerwowość” traci swój walor odróżniający. Bohater Tetmajera, Przybyszewskiego, Berenta jest oczywiście „nerwowym”, bywa nawet okazem patologicznym, ale ten status przestaje być powodem bezustannych rozterek i podejrzeń.

W *Bez dogmatu* choroba ma jednak różnorakie aspekty. Dla życia ludzkiego ogromne znaczenie ma samopoczucie nie tylko psychiczne, ale także fizyczne i społeczne. W tle nadrzędnej problematyki choroby jako psychicznej newrozy, „nerwowości”, wyłania się w dyskursie malarycznym wpisanym w powieść Sienkiewicza **choroba w znaczeniu dolegliwości fizycznej** – braku zdrowia. Choroba w tym sensie to gorączka czy ból głowy, odchylenie od normalnego samopoczucia. Choroba w takim właśnie aspekcie wiąże się bezpośrednio z samym procesem twórczym. Pozwala wskazać powiązanie pomiędzy powieścią a naznaczoną różnymi dolegliwościami biografią pisarza. Do pisania nowożytnej powieści współczesnej przystępuje bowiem Sienkiewicz w okolicznościach przeżywania zarówno własnych niedomagań fizycznych, jak i konieczności przeprowadzenia operacji córki. Z tych własnych niedyspozycji, chronologicznie wcześniejszych, zwierza się w korespondencji z Mścisławem Godlewskim i Jadwigą Janczewską. Pierwszemu wyznaje, jak bardzo pogrążył się w przygnębieniu, stanowiącym wynik przepracowania:

⁵ Artykułująca polemiczny stosunek autorów do przeżywającej się już doktryny światopoglądowej i literackiej. Ze względu na prymat pierwszoosobowej formuły narracyjnej proza ta włączona została przez Michała Głowińskiego w ramy „powieści młodopolskiej”, dla której stanowi – zdaniem autora monografii – fazę wstępną. Powieść lat dziewięćdziesiątych może być odczytana jako ostatnie ogniwo prozy pozytywistycznej i pierwsze – młodopolskiej. Jest zjawiskiem pogranicznym, w którym można dostrzec symptomy przełomu. Zob. H. Markiewicz, *Bezdogmatowcy i melancholicy*, [w:] tegoż, *W kręgu Żeromskiego*, Warszawa 1976; M. Głowiński, *Powieść młodopolska: studium z poetyki historycznej*, Kraków 1997.

⁶ Zob. A.Z. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971, s. 33 i 161.

⁷ S. Przybyszewski pisał: „Norma jest głupotą, degeneracja zaś to geniusz”. Cyt. za tamże, s. 158.

Winternitz znalazł moje zdrowie niedobrym. [...] mówił, że z przepracowania się popadłem w anemię mózgu, która wymaga absolutnego odpoczynku. Zakazał mi nawet czytać, chodzić do teatru etc. Co do czytania nie mogę go wysłuchać⁸.

O dolegliwościach doskwierających autorowi *Trylogii* także już w czasie jej kończenia nader często informuje szwagierkę i zarazem przyjaciółkę. Narzeka na tak silne bóle z powodu „iszjasu”, „że się ze strachem myśli o każdym ruchu”⁹ i w związku z którym radzi się znanych mu znakomitych warszawskich lekarzy: darzonego przez Sienkiewicza wyrazem uznania Karola Benniego, a z uwagi na jego wyjazd – zaprzyjaźnionego z autorem *Bez dogmatu* od czasów szkolnych Konrada Dobrskiego, który zapisuje mu lekarstwa. Natomiast informacje o kuracjach odbywanych w roku 1887 i 1888: w miejscowości górskiej Gastein (odebranej w sierpniu jako ponura i zimna), w Kaltenleutgeben (pod kierunkiem próbującego różnych kuracji Winternitza), zimnych kąpielach w Helgoland oraz Ostendzie (w 1889), świadczą o tym, że potrzebujący wytchnienia z powodu przepracowania pisarz usilnie szuka w nich zdrowotnego ratunku¹⁰.

Latem 1889 roku na odroczenie tworzenia powieści wpłynęły wyjazdy, ale spowolnienie pracy twórczej spowodowały przede wszystkim poważne zdrowotne kłopoty córki, o których przejęty ojciec donosi szwagierce:

Dziś o 3-ciej [...] pójde z małą do Rydygiera¹¹, a jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, operacja będzie jutro – [...]; Po operacji wezwę do małej Jakubowskiego¹². Jeśli uzna potrzebę Rabki lub Iwonicza koniecznie, podsunę mu przynajmniej myśl, żeby to było w tym czasie, kiedy ja będę w Ostendzie, tj. żebyśmy do tego czasu i potem mogli być wszyscy razem (L II 71–72).

O przebiegu choroby dziecka i zabiegu chirurgicznym gardła pisze z dużym znanstwem, co świadczy o skrupulatnym, wręcz scjentyistycznym zgłębianiu przebiegu leczenia¹³.

⁸ H. Sienkiewicz, *Listy do Mścislawa Godlewskiego*, Wrocław 1956, s. 77.

⁹ „Co to za ból w tym iszjasie, trudno wypowiedzieć. I dziś jeszcze boli, ale już nie tak, jeno że człowieka zmęczony bezsennością”. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2: *Część pierwsza (Jadwiga i Edward Janczewscy)*, Warszawa 1996, s. 317. W kolejnych cytatach korzystam z tego wydania, podając w nawiasie L I (lub 2) i strony cytatu.

¹⁰ W Gastein pisarzowi „duszno i żebra [go] bolą od oddychania jakby po pracy i zmęczeniu. [...] Kąpiele są przyjemne, choć sprawiają zawrót głowy – i niezmiernie cisną” (L II 429–430); „Winter[nitz] zakazał mi pracować na czas bez terminu, zakazał nawet czytać, chodzić do teatru, mówił, iż źle zrobiłem, idąc na wystawę obrazów w Wiedniu, prosił, żeby nie pisywać listu, słowem, stwierdził zmęczenie, przepracowanie wymagające bardzo stanowczej kuracji – i wynikającą stąd anemię mózgu. [...] całkowicie zmienił kurację. Biorę teraz laken-bady, piję Kissingen, nie zakładam bindy – słowem prócz duszu nic nie zostało z dawniejszego. Nie kazał mi także chodzić za wiele, a przede wszystkim powtórzył zakaz roboty jakiegokolwiek. [...] Miewam także niemal co dzień silniejszy lub słabszy ból głowy [...]. Kuracja zaszkodziła mi raczej, niż pomogła. [...] Mianowicie dokucza mi ból krzyża i ból w stopie tak silny, jak czasem bywa ból zębów” (L I 520; 533–534; 549).

¹¹ Ludwik Rydygier – jeden z najwybitniejszych chirurgów polskich i światowych; który dokonał 19 czerwca 1889 r. skomplikowanej operacji gardła Jadwigi Sienkiewiczówny. Zob. L II 74.

¹² Maciej Leon Jakubowski – chirurg, ginekolog i pediatra. Zob. tamże.

¹³ Zob. L II 75–76: „Parę słów tylko, [...] żeby Ci donieść, jak się operacja odbyła. Otóż ciężej, niż się sam doktor spodziewał. Gruczoł składał się z całego gniazda gruczolów większych i mniejszych; niektóre nie były zropiałe, ale główny bardzo. Musiano oczyszczać niektóre naczynia i karotynę [tętnicę szyjną] z drobnych jak ziarenka gruczolków tej samej natury, co główny; część mięśnia i część jednego z pomniejszych naczyń usunięto. Rydygier wczoraj jeszcze, po obejrzeniu gruczola, sądził, że będzie sprawa łatwiejsza, dlatego że przez muskuł nie mógł zmacać całości. – Operacja trwała półtorej godziny... Mała nie obudziła się wcale i jeszcze potem długo spała. Teraz

Także w kolejnych listach wykazuje się Sienkiewicz zarówno fachowością w kwestii choroby oraz rekonwalescencji po operacji, jak i troskliwością ojcowską; objawia też radość, gdy może donieść już tylko dobre wiadomości o stanie zdrowia dziecka¹⁴. Pisząc o coraz lepszym stanie „małej” Jadwigi, która wstaje, chodzi i wkrótce zdejmą jej bandażę, Sienkiewicz jednocześnie pisze o przeciwnym zgoła własnym stanie ducha, którego powodem jest odwlekający wyjazd pisarza proces gojenia sączącej się jeszcze rany córki¹⁵. Gdy pod koniec lipca 1889 roku wyjeżdża do Berlina i do Cuxhaven, a stamtąd statkiem do Helgoland, następnie z Hamburga do Ostendy, starając się pisać, kuruje się z kolejnych niedomagań, narzekając zarazem na nieskuteczność leczenia:

Na nieszczęście dostałem scjatyki¹⁶ i bardzo silnego reumatyzmu w lewym ramieniu, tak że ręką ruszać nie mogę. Od dwóch dni nie kąpię się. Brałem dziś parówkę, ale mi po niej gorzej (L II 125).

Pobierając umiarkowaną kurację hydroterapii w październiku i listopadzie 1889 roku, w Kalten[leutgeben], informuje Janczewską o obraniu dla książki formy pamiętnikowej (zob. L II 144–147). Nadając powieści tytuł *Bez dogmatu*, kończy ją ostatecznie w roku 1890, pisząc w liście do Jadwigi Janczewskiej (z 1889), że tematem jej jest:

Natura ludzka wzięta głębiej niż się ją powszechnie bierze w polskich zwłaszcza powieściach [...]. Jednym słowem będzie to kawałek duszy złożonej, chorej, ale prawdziwej (L II, 156).

(g. 12) to budzi się i piszczy (głównie na bandażę, w które ma spowitą główkę, szyję i część piersi) – to znowu drzemie. Spodziewają się, że gorączki nie będzie. – Rana zaszyta i opatrunek położono stały, który zdejmie się dopiero, gdy go już wcale nie będzie potrzeba. Gdyby jednak przecięcie zaczęło się ropić – czego się zresztą nie spodziewają, trzeba by je opatrywać i w takim razie nie można by się stąd ruszyć bardzo długo. – Nieobecność gorączki będzie znakiem, że gojenie odbywa się normalnie. [...] Rydzg[ier] mówi, że był ostatni czas, gdyż gruczoł pokryty muskułem nie mógłby się przebić na zewnątrz, ale wylewałby się do klatki piersiowej. W ogóle trzeba było operację robić przed miesiącem lub półtora. Teraz oczyszczono kompletnie, ale było trudniej i niebezpieczniej. Z tym wszystkim [...] w ropie prątków gruźliczych jeszcze nie było. Z powodu dobrych sił małej jest wszelka nadzieja, że wszystko pójdzie najlepiej”.

¹⁴ Zob. L II 77, 79, 81–82: „Mała ma się normalnie. – Mateczce zdawało się, że oddech jest przyspieszony, ale doktor przyszedłszy dziś (piątek) znalazł, że gorączki nie ma wcale (37,2). Po takich operacjach często przychodzą zapalenia płuc – szczęściem, zdaje się, że u małej nie ma ani prawdopodobieństwa do tego – bo trzecia doba idzie, a gorączki nie ma śladu. Kupiłem jej dziś kilka porcelanow[ych] zwierzątek, do których się uśmiechała i bawiła się nimi chętnie. [...] Dziś mam zamiar nocować przy małej, a mateczkę wyprawić spać na całą noc. [...] Mała spała od 8–6; obecnie jest wesoła, oczy jasne, humor dobry, terkocze ciągle i gdy odchodził z pokoju, nie pozwalala. Ciągle robi projekta, co komu pośle, jakie listy będzie pisać. [...] Dzinka ma się doskonale, kręci się, śmieje, bawi, je dobrze; jutro pozwalają jej już wstać, kłopot tylko z tym, że ani koszulki, ani żadna z sukienek nie przechodzą przez bandaż na główce i ramionach. [...] Dziś piąty dzień od operacji. Widocznie przecięcie goi się doskonale, a nawet niezwykle pomyślnie, skoro temperatura nie doszła nigdy nawet 38, co jeszcze u dzieci nie jest oznaką gorączki. Wczoraj doktor pomacał rączki, puls i powiedział, że nie ma potrzeby nawet termometru zakładać. Mała jest tak wesoła, jakby nigdy nic nie przechodziła. Wczoraj rysowała. Najchętniej bawi się zwierzątkami”.

¹⁵ Zob. L II 84, 92: „Gorzej jest jej tuś, znerwowany, rozdrażniony, pełen wątpliwości i niepokoju, słowem: do niczego. Wczoraj nie pisałem z obawy smutnych i gorzkich nut. Dziś Dick ma kark krzywy jak wilk, [...]. Mała ma się wcale dobrze. Cała rzecz, że gojenie nie następuje, mimo całej prawidłowości, tak szybko, jakeśmy się tego spodziewali. Wczoraj Rydygier był znowu, zmienił bandaż, wycisnął trochę limfy z dolnego otworu rany, który został umyślnie otwarty, znalazł nieco materii w dolnym ściegu szwu – i zapowiedział, że za tydzień można jechać”.

¹⁶ Zapalenie nerwu kulszowego, ischias. Za L II 126.

Sienkiewicz dodaje, że rozczaruje tych, którzy spodziewają się znaleźć w powieści nowych Jeremich, Czarnieckich etc., gdyż „takich ludzi nie ma teraz – ale ci, co lubią myśleć nad różnymi rzeczami, znajdą pole do myślenia nad duszą ludzką” (L II, 156). Tytuł pierwotny zaplanowanej w pół roku po ukończeniu *Pana Wołodyjowskiego* powieści poświęconej nie przeszłości, lecz życiu nowoczesnemu, tj. jego najnowocześniejszym zjawiskom, brzmiał *W pętach*. Po przeczytaniu kilku kart wstępnych nazwa utworu została zarzucona, podobnie jak pierwotna forma utworu w trzeciej osobie, którą zmienił na rzecz powieści-pamiętnika. *Bez dogmatu* jako nowy tytuł steruje interpretację losów bohatera w stronę przeżyć intelektualnych i motywów światopoglądowych. Tak to Sienkiewicz zaplanował – pisał do Janczewskiej w toku pracy nad książką, której melodramatyczna i dość banalna fabuła stanowi pretekst do analizy psychologicznej głównego bohatera i narratora zarazem:

Płozowski [...] jest to człowiek mający chorobę woli i zatruty sceptycyzmem, powieść zatem ma być i będzie bardzo wyraźnym ostrzeżeniem, do czego prowadzi życie „Bez dogmatu” – umysł sceptyczny, przerafinowany i nie wspierający się na niczym. Nie uratuje to wprawdzie Płozowskich, ale zwróci uwagę na przyczyny, z mocy których Płozowsy powstają (L II 174)¹⁷.

W powieści, w której „rolę przygód grają stany duszy” „nowożytnego, precywilizowanego człowieka”, nie zaś „wojna, napady, oblężenia i przygody bohaterów”, jak w romansie historycznym typu *Ogniem i mieczem*, Sienkiewicz „dotyka choroby całej naszej cywilizacji”¹⁸. Socjologia medycyny rozróżnia pojęcie choroby, czyli „chorobowego stanu fizycznego”, oznaczającego obiektywną „lekarską koncepcję odstępstwa od normy, charakteryzującą się zespołem znaków i objawów” od poczucia dyskomfortu, odnoszącego się „do subiektywnego doświadczenia ludzkiego, charakteryzującego się bólem lub złym samopoczuciem”, „czucia się chorym”¹⁹. Zarówno poczucie dyskomfortu, jak i choroba w sensie biologicznym uwarunkowane są społecznie. Dając historię wewnętrznych stanów Płozowskiego, autor *Bez dogmatu* tworzy, według Artura Hutnikiewicza, „znakomite studium jednostki [...] zdeintegrowanej”²⁰, wyrażającej więc subiektywne poczucie dyskomfortu. Oryginalność tej kreacji wynika z założenia Sienkiewicza: miała ona być ostrzeżeniem przed dekadentyzmem, ale i zachętą. Płozowski jako bohater literacki usytuowany jest na antypodach pozytywistycznych założeń, a z drugiej strony posiada wielu braci, zwłaszcza w modernizmie. Przeszłość także tworzyła przykłady takich neurotycznych indywidualności, jak Hamlet, którym Płozowski się zachwyca, czy bohaterowie prozy psychologiczno-społecznej Iwana Turgieniewa²¹. Poprzez formę dziennikowej, pierwszoosobowej narracji narrator wnika we własne wnętrze, świadomość, relacjonuje przeżycia, doznania, dolegliwości, rozterki. Główny bohater i autor dziennika – Leon Płozowski – to trzydziestopięcioletni arystokrata, starannie wykształcony hrabia

¹⁷ Por. T. Walas, dz. cyt., s. 119.

¹⁸ H. Sienkiewicz, *Listy do Mścislawa Godlewskiego*, Wrocław 1956, s. 130.

¹⁹ M. Sokołowska, *Socjologia medycyny*, Warszawa 1986, s. 14–15 i zob. s. 18.

²⁰ A. Hutnikiewicz, *O powieściach współczesnych Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Portrety i szkice literackie*, Toruń 1976, s. 13.

²¹ Jak *Szlacheckie gniazdo* z 1859 (wyd. polskie 1886).

podwarszawsko-rzymski, kosmopolita, żyjący w Rzymie, Warszawie i innych europejskich miastach według własnych życzeń czy potrzeb, człowiek o głębokiej inteligencji, wrażliwy esteta, samotny, bez życiowych celów.

Odnoszone do L. Płoszowskiego subiektywnie „poczucie dyskomfortu” psychicznego stanowiło przedmiot licznych refleksji badawczych. W mniejszym stopniu zwracano w nich uwagę na fizyczny, obiektywny wymiar choroby. Tymczasem ten aspekt realizowany jest w powieści w sposób zróżnicowany, a dotyczy większości postaci. Choroba fizyczna pojawia się niezależnie od podmiotu; stanowi swoiste fatum bohaterów. Od dawna wiadomo, że choroba biologiczna powoduje także złe samopoczucie, natomiast względnie nowe jest „uznanie zależności odwrotnej: występowanie choroby biologicznej w następstwie złego samopoczucia”²², co uwzględnia w swoim maladycznym obrazowaniu Sienkiewicz. Inaczej warunkowana jest neuroza, choroba wieku, będąca wprawdzie także w ujęciu Płoszowskiego wyrokiem wydanym na niego przez współczesną filozofię, która nie daje odpowiedzi na żadne pytanie. Jak sam bowiem przyznaje: „Przyniosłem na świat nerwy bardzo wrażliwe, wydoskonalone przez kulturę całych pokoleń”²³. Pamiętnikarz stwierdza, że filozofia za czasów jego ojca „miała gotową odpowiedź na wszelkie pytania”, zaś ta jemu współczesna „odpowiada: Nie wiem”. W rezultacie Leon kończy refleksję skierowaną do niej apostrofą, określającą „podniesiony do kwadratu” sceptycyzm jako jej nieuniknione dziedzictwo²⁴. Wyznania o sceptycyzmie, który „wyłącza [...] wszelkie niewzruszone przekonania [...]” (Bd 21–22), nie były w 1890 roku nowością w literaturze polskiej – podobne bowiem tyrady głosili o sześćdziesiąt lat wcześniej hamletyzujący romantycy, tyle że oni szukali wyjścia z sytuacji, w której się znaleźli, zaś ich pozytywistyczny potomek opinię tę akceptuje i stosuje do siebie: „Jest to bądź co bądź dziwne, żeby człowiek, który ma znaczne środki, wykształcenie, pewne zdolności i wolę nie miał o co rąk zacześć” (Bd 191).

Choć jest więc człowiekiem mającym, ale pozbawionym głębszych zainteresowań, pasji, nie czuje potrzeby, by gdziekolwiek zużytkować swoją aktywność, zdając sobie zarazem sprawę, że stan taki nie jest normalny. Ma świadomość, że jest ofiarą choroby wieku (w którym według Śniatyńskiego „tylko osły mają jeszcze jakąś wolę”; Bd 103), nerwowości („przeanalizowania się, które nie pozwala [...] nigdy pójść za pierwszym porwyem natury ludzkiej, ale krytykuje wszystko aż do zupełnego obezwładnienia duszy”; Bd 107), ofiarą ogólnego zniechęcenia, marazmu, pesymizmu, apatii. Pogląd swój uogólnia on na całość życia kulturalnego swoich czasów, na „wszystkich ludzi posiadających wyższą kulturę”, a więc nie tylko na „arystokrację rodu lub pieniędzy”, ale również na twórców nauki i sztuki. Przyznając się do doznawania częstego, nachodzącego go bez powodu „odpływu woli, energii, chęci do jakiegokolwiek czynu, ochoty do życia”²⁵, nazywa

²² M. Sokołowska, dz. cyt., s. 14.

²³ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, Warszawa 1985, s. 10. W kolejnych cytatach korzystam z tego wydania, podając w nawiasie Bd i strony cytatu.

²⁴ „...zatrulaś mnie sceptycyzmem do tego stopnia, że dziś jestem sceptykiem nawet względem ciebie, nawet względem własnego sceptycyzmu, i nie wiem, nie wiem! – i męcę się, i szaleję w tej ciemności!” (Bd 19–20).

²⁵ Zob. Bd 46 i por. Bd 65: „Dziś znowu jest mój dzień odpływu. Ochota do życia i zaufanie do przyszłości cofnęły się aż hen, na krańce, tak daleko, że ich nie widać, a widać tylko dno suche i piaszczyste”.

siebie Płoszowski improduktywem²⁶ – człowiekiem nieproduktywnym, nieprzydatnym, nieużytecznym, społecznie zbędnym, sceptycznie oceniającym zdobycze kultury i cywilizacji swego narodu. Jego stosunek do własnej kondycji jest ambiwalentny. Z jednej strony traktuje ten stan rzeczy z obojętnością, z drugiej wyczuwa jego zwielokrotnione niebezpieczeństwo²⁷. Przeczuwa zbliżającą się katastrofę kultury, swą własną jednostkową sytuację, traktując jako symptom cywilizacyjnego kryzysu, a jego wezwanie przed kończącym powieść samobójstwem: „Utońmy w nicości” (Bd 360) jest zapowiedzią eschatologiczno-nirwanicznych marzeń dekadentów.

Aczkolwiek w *Bez dogmatu* Sienkiewicz uwypukla nade wszystko powyżej ledwie zarysowane wewnętrzne rozterki Leona Płoszowskiego – „chorego” psychicznie dekadenta (którego choroba jest wysoko waloryzującym symptomem dekadencji²⁸), to jednak przeprowadzając analizę tekstu powieściowego metodą hermeneutyczną, można stwierdzić, iż różne wyjątkowe stany „chorobowe” wyróżniają wszystkich pozostałych bohaterów powieściowych. Niedomagania psychiczne dopełniane są niemal w każdym przypadku dolegliwościami cielesnymi. Fizyczny/biologiczny aspekt choroby jako „procesu patologicznego objawiającego się zaburzeniem czynności organizmu”, tj. „zaburzeniami w prawidłowym funkcjonowaniu części lub całości organizmu”²⁹ uwypuklony zostaje odnośnie do niemal wszystkich postaci powieściowych, stających na drodze bohatera głównego, zapadających na gorączkę, bóle głowy, duszności, osłabienia, suchoty, paraliż czy charłactwo. Cierpią one na różne przypadłości, równie skrupulatnie opisywane przez Leona, jak jego własne dolegliwości duszy i ciała. Dotykają one zarówno ojca Leona Płoszowskiego, pana Davisa, księdza Łatysza, Anielki i jej matki, jak i w mniejszym czy większym stopniu niemal wszystkich innych kreacji, tak ludzi, jak i zwierząt (koń ciotki Leona, Naughtboy zachorował po zwycięstwie w wyścigach; zob. Bd 219). Ich „przypadki” chorobowe reprezentują rozmaite mechanizmy powstawania chorób: etiopatogenezę³⁰ o początkach nagłym i gwałtownym bądź powolnym, przebiegu gwałtownym lub długotrwałym i wyniszczającym. Sienkiewicz w ten sposób akcentuje z naturalistyczną jaskrawością fizyczne objawy rozprężenia psychicznego współczesnego sobie, dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Choroby cielesne i cielesno-duchowe łączą bohaterów tej powieści, stanowiąc zarazem punkt wyjścia dla refleksji powieściopisarza nad sytuacją społeczną i narodową Polaków u progu XX wieku. Studium psychologiczne Sienkiewicza

²⁶ „Wczoraj na wieczorze u ks. Malatesta usłyszałem frazes: l'improductivité slave. Doznałem ulgi jak owi chorzy nerwowi, którzy dowiedziawszy się, że objawy ich choroby są znane i że wiele osób cierpi podobnie, cieszą się z tej wiadomości”; „[...] czy l'improductivité nie rozwieje pokładanych we mnie nadziei?” – pyta, zastanawiając się nad upatrywanymi w nim nadzwyczajnymi zdolnościami; „Imię moje jest legion! L'improductivité slave niech sobie istnieje swoją drogą, a swoją drogą geniusz bez teki to nasz czysto nadwiślański płód” (Bd 14, 23). Por. A.Z. Makowiecki, dz. cyt., s. 77 i nast.

²⁷ Zob. Bd 64: „Chwilami miewam poczucie jakiegoś ogromnego niebezpieczeństwa, które grozi całej kulturze. Fala, która nas splucze z powierzchni ziemi, zabierze więcej niż ta, która splukała świat pudrowanych peruk i żabotów”.

²⁸ Zob. T. Walas, dz. cyt., s. 88.

²⁹ M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 273; E. Altman-Nagiel i in. (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 110. Por. M. Sokółowska, dz. cyt., s. 16.

³⁰ Tj. naukę o przyczynach i mechanizmie powstawania i rozwoju choroby.

o dekadentyzmie jednostek można bowiem potraktować szerzej jako diagnozę kondycji fizycznej, moralnej i duchowej narodu polskiego oraz sugestią, jak szukać środków przeciwdziałających te zapaści i marazm.

Pierwszym z popadających w chorobę fizyczną bohaterów jest skłonny do melancholii i religijnych uniesień senior Płoszowski, który nagle doznaje paraliżu, rodzinnej, dziedzicznej choroby Płoszowskich. Diagnoza lekarzy³¹ okazuje się w odniesieniu do jego stanu zdrowia dwukrotnie błędna: po pierwszym ataku paraliżu oraz powtórnie na dzień przed atakiem śmiertelnym. Wtedy to medyk, lekceważąc gorsze samopoczucie chorego, przepisał lekarstwo³² i uspokajał, oświadczając, że może on „pożyć nawet kilkanaście lat” (Bd 67). Wobec tych pomyłek senior Płoszowski ma w zwyczaju kpić z medycyny. Godzi się na wezwanie lekarza, ale nie respektuje jego zaleceń i nie przyjmuje przepisanego lekarstwa – pokazując synowi szafkę pełną butelek, buteleczek, słoików i pudełek, ironizuje, okazując nonszalancję względem nauk medycznych nawet w obliczu śmierci: „Zlituj się, gdyby to najzdrowszy człowiek zjadł i wypił, to jeszcze by nie wytrzymał, a cóż dopiero człowiek chory!” (Bd 23); „[...] w całej tej uroczystej powadze myśli, jaką daje zbliżanie się śmierci, okazywał jeszcze jakoby pewne zadowolenie miłości własnej z tego, że to doktor się pomylił, nie on – i że niewiara jego w medycynę była uzasadniona” (Bd 68). Choroba ojca Leona okazuje się bowiem jednak śmiertelna – w kwadrans „później leżał w łóżku, a w godzinę rozpoczęło się jego konanie” (Bd 67). Wcześniej, mimo że jest człowiekiem w podeszłym wieku, lekceważy dolegliwości i nie roztkliwia się nad sobą. Jego stanem, dostrzegając w nim symptomy nadchodzącej choroby, bardziej niepokoi się Leon³³. Kryzys przychodzi nagle: senior Płoszowski choruje „zaledwie kilkanaście godzin” i umiera „zupełnie przytomnie” (Bd 67). Wcześniej ma pełną świadomość zbliżającej się śmierci, zawiadamia bowiem listownie „kochanego syna” o swoim przeczuciu i konieczności jego pilnego przyjazdu do Rzymu, by mógł go „jeszcze uściskać przed śmiercią” (Bd 57). Opisująca ostatnią chwilę życia ojca Leona relacja Płoszowskiego nie ma nic z fizjologicznej, naturalistycznej deskrypcji, wręcz przeciwnie: skupia się na postawie godności i pogodzenia z losem odchodzącego³⁴. Sienkiewicz obrazuje w przypadku ojca Leona zgon cichy, spokojny, przewidywany przez umierającego lepiej aniżeli czynili to opiekujący się nim lekarze. Podkreślona zostaje pełna świadomość zbliżającego się odejścia i gaśnięcie w zgodzie z losem, z pogodą, wynikającą z dobrze przeżytego życia.

³¹ „Ojciec nie jest tak chory, jak się obawiałem. Lewa ręka i lewa strona ciała są na wpół sparaliżowane, ale lekarze uspokajają mnie, że serce nie jest zagrożone paraliżem i że można żyć lata całe w takim stanie” (Bd 56).

³² Lekarstwo, „o które ojciec począł zaraz z nim wojować, dowodząc, że środek ten może przyspieszyć atak”; miał bowiem „zwyczaj drażnić się z doktorami i dowodzić nicości medycyny” (Bd 67).

³³ „Ojciec mój czuje się niezdrów; od czasu do czasu doznaje drętwienia w całej lewej połowie ciała. Na moją prośbę wezwał lekarza, ale jestem pewien, że lekarstwa, jakie mu przepisano, zamknął do szafy, jak to zresztą zwykły czynić od kilkunastu lat” (Bd 23).

³⁴ Zob. Bd 68: „Ojciec rozstawał się z życiem z głęboką wiarą i skrucą prawdziwego chrześcijanina. [...] gdy przyjmował Najświętszy Sakrament, był tak czcigodny i tak po prostu święty, że obraz jego pozostanie mi na zawsze w pamięci. [...] Po [...] ostatnim namaszczeniu ogarnęło ojca rozrzewnienie. Chwylił mocno, prawie konwulsyjnie, moją rękę i nie puszczał jej, jakby się chciał zaczepić jeszcze o życie. Ale nie czynił tego ze strachu ni rozpacz: nie bał się nic a nic – a po chwili spostrzegłem, że oczy jego, [...] stają się nieruchome i mętne, a czoło pokrywa się jakby rosa; twarz białała mu coraz bardziej, otworzył kilkakrotnie usta, jakby łowiąc oddech – i westchnąwszy głęboko po raz ostatni – zgasł”.

Ten osobisty problem egzystencjalny postawiony przed jednostką ludzką, jakim jest lęk przed śmiercią, senior Płoszowski neutralizuje poprzez wiarę, ale i niosące powątpiewanie przywiązanie do życia, kochanych ludzi i sztuki³⁵.

Pochodzący z angielskich Żydów Davis, który hulaszczco „nadużył życia w sposób przenoszący dwukrotnie jego marne natury siły”, to „charłak”, czyli człowiek wychudzony, wyniszczony chorobą, określony jako „zagrożony rozrzedzeniem mózgu, obojętny na wszystko na świecie, [...] jeden z takich okazów, jakie widuje się w zakładach hydropatycznych” (Bd 61).

Jego chorobliwość uwypukla kontrast z jego młodą małżonką, włoską szlachcianką Laurą, wyglądającą jak Junona. „Biedny” Davis, cierpiący na charłactwo przysadkowe³⁶, robi na zwąym go tak Leonie wrażenie osoby mającej początki pomieszanania:

Po całych dniach milczy i patrzy w ziemię, od czasu do czasu tylko spogląda na swe paznokcie, bo ma stałą obawę, że mu odpadają. Są to skutki szalonego życia i morfiny (Bd 72).

Charłactwo uwidacznia wygląd i wyraz twarzy Davisa, wykazującego też zwolnione reakcje – gdy zastaje Leona siedzącego na taborecie u nóg Laury, z głową opartą o jej kolana, nie wyszedł on z rewolwerem w rękę, jak tego spodziewał się Leon³⁷. Litość okazuje temu otulonemu „nawet w upały ciepłym pledem” człowiekowi o „kredowej twarzy” nie własna żona, pozbawiona „nawet iskry współczucia dla jego nędzy”, tylko Leon, któremu ten ostatni okazuje pewną wdzięczność za chwilę rozmowy o jego zdrowiu³⁸. Płoszowski obserwuje, jak Davis jest niezmiernie wrażliwy na szkodzący wpływ suchego i gorącego wiatru sirocco i na brak morfiny, albo rozdrażniający go do najwyższego stopnia, albo prowadzący do popadania w zupełną odrętwiałość (zob. Bd 81). Morfinozależność doprowadza męża Laury do zgonu – jak określa to Leon – do „nirwany” (BD 121). Za życia ma on przy tym obsesję na punkcie tężyzny fizycznej³⁹ i krzepy, do zniszczenia której sam doprowadza wynikającą z nieudolności życiowej chorobą. Davis też ucieleśnia zaprzeczaną przez Płoszowskiego w odniesieniu do siebie tezę fachowych psychologów i fizjologów o rodach przeżytych, według której ich wewnętrzna nieudolność życiowa idzie w parze z „nikłością fizyczną, małym wzrostem, słabymi mięskami, anemicznym mózgiem i lichą inteligencją” (Bd 246). Jako potomek rodu przeżytego realizuje wzorcowo to pojęcie specjalistów. Jest to również dekadent – „chory fizycznie z powodu duszy”⁴⁰, wcielenie zwyrodnienia moralnego i fizycznego, karykatura człowieka zdrowego, któremu

³⁵ Zob. Z. Mocarska-Tycowa, *Temat śmierci w prozie realistów*, [w:] S. Fita (red.), *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, Lublin 1993, s. 141.

³⁶ Które cechuje „nadwrażliwość na zimno, osłabienie fizyczne i umysłowe, apatia, utrata owłosienia, pomarszczenie skóry twarzy, niedokrwistość, [...], zanik mięśni”. T. Roźniatowski, dz. cyt., s. 146. Davis ma właśnie „krew tak wystygłą, że mu zimno nawet na skwarze słonecznym” (Bd 77).

³⁷ „Z jego bezkrwistej twarzy i przygasłych oczu nie zszedł ani na sekundę wyraz obojętnego przygnębienia” (Bd 77).

³⁸ Zob. Bd 75: „[...] kieruje nim ten bezwiedny pociąg, na mocy którego istota słaba i bezradna garnie się do silniejszej”.

³⁹ „Sądzę, że lada dzień zwariuje. Doktor mówił mi, że biedaczysko ciągle wzywa go, by się z nim próbował na siłę. Ma to być niezmiernie zły znak” (Bd 89).

⁴⁰ A.Z. Makowiecki, dz. cyt., s. 161–162.

morfinizm umożliwił odcięcie się całkowite od przyziemnej codzienności, doprowadzając w efekcie do śmiertelnej choroby. Przynależą mu opisywane przez Fryderyka Nietzschego warunkujące artystę „stany wyjątkowe [...] spokrewnione i zrosnięte z chorobliwymi zjawiskami”, skąd płynie „pogarda dla zdrowia fizycznego i umiłowanie wszelkiego uduchowionego chęrlactwa: stanów wizjonerskich wywołanych bądź to naturalną chorobą, bądź też sztucznymi środkami”⁴¹.

Związek niedołężności i niemocy fizycznej z niezaradnością życiową upatruje Płoszowski w postaci pozornie zdrowego Karola Kromickiego, męża Anielki, którego nazywa „małą, zarażoną «pieniężną newrozą», uważającego się za posiadacza niby to genialnej głowy do interesów” (Bd 39). Charakterystyka zewnętrzna tej postaci uwypukla wprawdzie nie tyle chorobę, ile jego fizyczną, budzącą wstręt brzydotę⁴². „W przekonaniu, że rzeczywistość psychiczna bohatera wyraża się pośrednio w jego powierzchowności, ujawnia się kryptonaturalizm”⁴³. Anomalię psychiczną warunkuje w tym przypadku anomalia fizjologiczna, biologiczna; choroba „duszy” rzutuje na ciało. Bibulasta cera i sucha czaszka podobna do trupiej głowy, mongolskie świecące oczy, włosy podobne do czarnej krymki, wytrzeszczone żółte, spróchniałe zęby stanowią wedle Płoszowskiego znamienne cechy tego duchowego i fizycznego parweniusza⁴⁴, który w obliczu bankructwa popelnia samobójstwo.

Choroba fizyczna kała nawet nieskazitelną, grecką urodę Laury Davisowej, „pogańskiego przeciwstawienia chrześcijańskiej Anielki” (L II 183), której antyczne, doskonałe harmonijne kształty natychmiast ulegają zmianie, gdy jest ona przeziębiona i ma ból zębów, powodujący nieodwracalne skazy w harmonii jej twarzy⁴⁵, a wyznawaną przez nią religię z piękności własnej, podrywanej jedną fuksją, burzonej do cna jednym pryszczkiem na nosie nazywa Leon nieszczęściem.

Pochodzący z Płoszowa kleryk, a następnie ksiądz Łatysz, choruje na płuca. Leon poznaje go za pośrednictwem młodego doktora Chwastowskiego, podejmującego się leczenia gruźlicy u tego młodego studenta seminarium warszawskiego, syna jednego z płoszowskich chłopów, który po jego zgonie nazwa jego chorobę „wspaniałym przebiegiem gruźlicy płucnej”, z trudnością ukrywając zawodową chępliwość, „że koniec tego wspaniałego przebiegu przepowiedział niemal na godzinę” (Bd 149–150). Umieszczony w oficynie pałacu gruźlik, odwiedzany co dzień przez Płoszowskiego, jego ciotkę i Anielę,

⁴¹ Cyt. za: tamże, s. 162–163.

⁴² „Gdyby nie czarne małe oczki, świecące jak dwa ziarenka opalanej kawy, i takaż czupryna, wyglądałby jak człowiek wycięty ze skórki od sera po obiedzie, bo ma cerę takiego właśnie koloru. [...] podobny jest do trupiej głowy”; „Widocznie Tatarzy Batuchana, po zwycięstwie pod Legnicą, musieli i na dzisiejszym austriackim Śląsku dużo dokazywać, bo że te oczki Kromickiego, podobne do ziarenek kawy, są nieśląskiego pochodzenia, to nie ma wątpliwości”; „[...] zobacz swoje mongolskie oczy, swoje włosy podobne do czarnej krymki, swój monokl, swoje długie piszczele, wejdź w siebie, zdaj sobie sprawę z całej lichoty swojego umysłu, z całej pospolitości swego charakteru [...]” (Bd 38, 48, 248).

⁴³ A.Z. Makowiecki, dz. cyt., s. 160–161.

⁴⁴ Którego szpetotę za każdym razem niemal potwierdza widok Kromickiego, choć między kobietami uchodzącego za przystojnego; zob. Bd 238; Bd 240.

⁴⁵ „Obrzmienie jej twarzy było bardzo małe, [...] ale że oczy miała cokolwiek zacerwienione i powieki nieco cięższe niż zwykle, nie była to już ta sama, doskonała w swej harmonii twarz – i daleko jej było do codziennej piękności” (Bd 80–81).

sprawia na Leonie wrażenie kogoś nie umierającego, tylko rokującego na wyzdrowienie z racji przejawianej przezeń żywotności i wesołości oraz rumianości jego chudej twarzy. Bieglejsza okazuje się w tym przypadku chorobowym opinia lekarza widzącego w tym „ostatni błysk lampy” (Bd 147).

Choroba fizyczna Łatysza wcale nie łączy się ani z naturalistycznymi opisami krwawych krwotoków, ani innych fizjologicznych objawów tego schorzenia; wręcz przeciwnie, odnosi się tylko do kontrastowego zestawienia młodości rwącej się do życia z nagłą, aczkolwiek pogodną śmiercią młodzieńca, wierzącego do końca w możliwość wyzdrowienia. Jego wolę życia podkreśla Leon, pisząc o predylekcji do żartów przejawianej przez niego „na dwanaście godzin przed śmiercią” oraz „otuchy z powodu zmniejszenia się gorączki” (Bd 150), zmniejszającej się właśnie skutkiem osłabienia. Podejście Łatysza do zgonu, adekwatne do chłopskiego światopoglądu, określa pokorna i chrześcijańska zgoda na przedwczesną śmierć, do której się, wedle relacji matki kłeryka, „uśmiechał” (Bd 150–151) i którą przyjmuje z podobnym spokojem i wyciszeniem, jak ojciec Leona. Jego odejściu nadaje Sienkiewicz łagodność i bezbolesność.

Choroba matki Anielki stanowi ważny powód przyspieszenia terminu ślubu Anielki z Kromickim, matka chce bowiem przed spodziewaną śmiercią wydać córkę za mąż:

Ślub Anielki ma być 25-go lipca i powiem ci dłaczego tak prędko. Celina naprawdę bardzo chora, przewiduje swój bliski koniec i nie chce, żeby potem, z powodu żałoby po niej zaszła długa zwłoka, chce przed śmiercią zobaczyć dziecko pod męską opieką (Bd 111).

Pani Celina cierpi nieustannie na migreny – te „napadowe, nawracające bóle głowy”, zwykle „jednostronne, o rozmaitym nasileniu, czasie trwania i częstości występowania”⁴⁶ doskwierają jej przy lada zmartwieniu, korespondującemu z ustawicznym niepokojeniem się tej wdowy drżącej o los córki i własny oraz o rodzinny majątek⁴⁷. Jest wszakże osobą autentycznie chorą i cierpiącą. Bardzo odchorowuje sprzedaż dóbr rodowych na Wołyniu, które „rodzina Anielki od czterystu lat miała w rękę i dla których pani Celina poświęciła całe życie” (Bd 125), a Karol Kromicki, jako mąż Anielki, sprzedał z lekkim sercem po upływie dziesięciu miesięcy małżeństwa, całkowicie zawodząc jej oczekiwania. Według doniesień ciotki Leona pani Celina, otrzymawszy wiadomość o sprzedaży jej majątku na Wołyniu, zachorowała dwakroć mocniej i leży w łóżku (zob. Bd 125). Po sprzedaży rodzinnego Głuchowa choroba pani Celiny nasila się jeszcze bardziej, o czym przekonuje się Leon, przyjeżdżając do Płoszowa, zastając ją tak chorą, że lekarze początkowo wysyłający ją do Wiesbaden, uznali niemożność zniesienia przez nią jakiegokolwiek podróży (zob. Bd 134). Wątpliwie zdrowie kobiety ulega dalszemu pogorszeniu⁴⁸. Jedynym ratunkiem

⁴⁶ T. Roźniatowski, dz. cyt., s. 673 i zob. s. 124.

⁴⁷ „Czasem upadam pod brzemieniem kłopotów; ja jestem kobieta, która się na interesach nie zna, a która jeśli je trochę poznała, to kosztem sił, zdrowia i dlatego, że chodziło o dziecko. [...] Tyle w życiu przeszła, [...], że wesołość jej została raz na zawsze zwarzona. [...] Była z mężem ogromnie nieszczęśliwa, później przechodziła tysiące zmartwień z powodu majątku [...]. W dodatku ciągle miewa migreny” (Bd 36–38).

⁴⁸ „Zastałem ją zmienioną bardzo. Od niejakiego czasu nie podnosiła się już z fotela na kółkach, na którym ją wytaczano w piękne dni do ogrodu. Twarz jej, zawsze delikatna, wydelikatniała tak, że wyglądała jak ulepiona z wosku. [...] Począłem ją wypyttywać o zdrowie i wyraziłem nadzieję, że ożywczy wpływ wiosny wróci jej siły.

zapowiedzianym przez doktora Chwastowskiego jest dla pani Celiny udanie się „do Gasteinu, jak tylko jej siły pozwolą” (Bd 203). Kuracja matki Anielki kąpielami, wraz z rzeźwiącym wpływem chłodnego powietrza tej leczniczej miejscowości, przynosi, ku radości jej bliskich, pomyślne rezultaty, skutkując nie tyle całkowitym wyzdrowieniem, ile złagodzeniem objawów spajającej wątek główny choroby (zob. Bd 247), przedstawionej tylko z połowicznym sukcesem medycznym.

Bardzo zaskakująca jest choroba, na którą zapada Anielka. Kontrastuje ona z jej wcześniejszym postrzeganiem Leona, dla którego od samego początku uosabia ona młodość, bujność i życie. Jest bowiem wygląd jej wychylających się z gazy białych ramionek, alabastrowych żyłek na skroniach zestawiany z powstającą z piany morskiej Afrodytą (zob. Bd 33), a „zbyt bujność” jej organizmu – „włosów, brwi, rzęs i puszku, który na bokach twarzy staje się delikatny jak pela i zupełnie jasny” (BD 28) – z żywotnością, ciepłem i upajającymi kobiecymi ponętami⁴⁹. Każde jej chwilowe zapadanie na zdrowiu stanowi zawsze wynik niepokoju uczuciowych wynikających z komplikacji związku z Leonem, w którym Anielka się zakochuje. On natomiast nie jest pewny swych uczuć. Rodzima perwersja dekadenta polega bowiem na tym, że: „bohaterowie nie znajdują zaspokojenia w tych formach związków uczuciowych, które są instytucjonalnie usankcjonowane, [...]. Płoszowski opiera się uczuciu wtedy, gdy jest ono pożądane i ma szansę małżeńskiej realizacji, daje mu się natomiast ogarnąć [...] wówczas, gdy Anielka zostaje panią Kromicką i spodziewa się dziecka z niekochanym mężem”⁵⁰. Leon, który wraca do Rzymu z powodu pogorszenia się stanu zdrowia ojca, zrywa więzi z Anielką, jak tylko pojawia się wokół niej nowy adorator. Jego miłość ma początkowo charakter zmysłowy, a jak określa w korespondencji jej typ Sienkiewicz – „jednostronny i kaleki [...]”. Potem [...] uczucie jego nie tracąc swego pierwszego charakteru, dopełnia, równoważy się i wzmacnia do nieskończoności innym” (L II 189–190). Zakochana dziewczyna, poruszona jego reakcją i bez nadziei na odzyskanie ukochanego, wychodzi za Kromickiego i Leon, dowiedziawszy się o tym, dopiero wówczas uświadamia sobie siłę swych uczuć i postanawia Anielkę odzyskać. Jego zabiegi, problemy handlowe Kromickiego, wreszcie komplikacje ciążowe Anielki przywodzą ją stopniowo i ostatecznie do śmierci. Ten zmienny stan psychiczny bezdogmatowca, uwydatniając jego słabość, będącą skutkiem bezdogmatowego życia i nieudolności (zaborczości) uczuciowej, wpływa na niedomagania Anielki, zapowiadając pośrednio jej śmierć, a w jej następstwie jego nasilającą się chorobę psychiczną i samobójstwo. Pierwsze osłabienie fizyczne Anielki powodują wiadomości

Sluchała, uśmiechając się smutno i kiwając głową; na koniec w oczach jej ukazały się dwie duże łzy, którym pozwoliła płynąć spokojnie po twarzy”; „Pani Celina czuje się słabszą niż przed paru dniami. Młody Chwast [...] uważa to wprawdzie za przemijający objaw, każe tylko, żeby zawsze ktoś był przy chorej i rozrywał ją; inaczej poczyna biedna kobieta zaraz rozmyślać o stracie ukochanego Głuchowa i nerwuje się coraz bardziej. [...] nie sypia po nocach, że zaś doktor nie daje jej chloralu, więc w dzień, po każdej dłuższej rozmowie, wpada zwykle w głęboki sen, z którego – rzecz szczególna – budzi ją tylko cisza” (Bd 144–145, 199).

⁴⁹ „Ona przychodzi po kąpeli świeża, jasna jak śnieg o wschodzie słońca. Wysmukłe jej ciało rysuje się wyraźniej niż zwykle pod miękką suknią. Poranne światło oświeca ją tak dokładnie, że widzę każdy włoszek jej brwi, rzęs i owego puszku pokrywającego jej delikatne policzki. [...] Jaka ona młoda, jak upajająca! W niej jest moje życie, w niej się streszcza wszystko, czego chcę” (Bd 261).

⁵⁰ T. Walas, dz. cyt., s. 226.

o Płoszowskim, od którego pozostawiona „w niepewności, oczekiwaniu, rozterce” (Bd 56) oczekiwała ona listu z Wiednia lub Rzymu po jego nagłym wyjeździe spowodowanym chorobą ojca (który „w przerażeniu i pod grozą prawdopodobnej śmierci ojca” – Bd 57 – odłożył w czasie planowane oświadczyzny). Gdy list nie przychodził, to wedle diagnozy listownej ciotki Leona dziewczyna „poczęła się niepokoić”, zaś po upływie miesiąca zaczęła się trapić o zdrowie Leona i o to, że tak szybko o niej zapomniął, a dodatkowych zmartwień przysparza to, że „ktoś nagałał tu jej matce, jako w całym świecie znany masz być ze swoich bałamuctw”, co prowadzi do stopniowych zmian w jej wyglądzie: pობlađła, wychudła, zmieniając się tak, że wedle ciotki Leona „aż litość bierze” (Bd 83–84).

W efekcie odnowionych zakusów Leona naokół zamężnej już Anielki i wszczepiania w jej duszę pożądaną przezeń idei miłości pozamałżeńskiej dziewczyna mizernieje – jej stan fizyczny w wyniku egoistycznego dążenia Płoszowskiego ewoluje ponownie ku dolegliwościom chorobowym. Gdy Leon okazuje bowiem rozdrażnienie listami odebrany-
mi przez żonę od Kromickiego, Anielka ma „z rana mocny ból głowy” (Bd 162). Doktor Chwastowski, nie wykazując wnikliwości medycznej, zaleca jej na „ból głowy z napięcia”, tj. „zaburzenie somatyczne pochodzenia nieorganicznego” (dolegliwość nieuwzględnianą przez wielu lekarzy szpitalnych za chorobę)⁵¹ chodzenie dla zdrowia po parku. W ten sposób pod wpływem przysparzanych jej przez Leona dalszych emocji i rozterek wewnętrznych w jej sercu mizernieje ona coraz bardziej i blednie, tracąc „swoją dawny ciepły koloryt”, a zeszcuplenie nie stanowi bynajmniej oznaki zdrowia, nadając jej „coś mglistego, co [...] przypominało postaci Puvisa de Chavanes” (Bd 209–210).

Prosząc natarczywie Anielkę o wyznanie mu miłości, staje się Leon tym samym przyczyną jej kolejnych dolegliwości w Gastein – rozpalenia twarzy, spazmów czy serdecznego śmiechu. Cierpiąc wprawdzie z powodu zadawania bólu i przysparzania rozterek kochanej kobiecie, nie zaprzestaje Leon jednak swoich konsekwentnych i uporczywych działań wobec niej. Doprowadza ją to do krótkotrwałego zasłabnięcia, któremu zapobiega doktor z hotelu Straubingera, niepotrafiący rozpoznać właściwej przyczyny „wzburzenia nerwowego” i sugerujący jako antidotum przerwanie kąpieli na kilka dni i przebywanie na świeżym powietrzu. Zwraca on bowiem uwagę tylko na stan fizyczny, a nie psychiczny organizmu Anielki, który znajduje zdrowy i pełen sił (Bd 253).

Kolejne komplikacje uczuciowe, związane z odrzuceniem Leona podczas rozmowy w drodze powrotnej powozem z Warszawy do Płoszowa po wyścigach, w trakcie której ten proponuje jej rozwód z Kromickim, opłaca Anielka dalszym pogorszeniem zdrowia. Choć Leon z rzekomo rozdartym sercem rozpoznaje skutki swego wobec niej postępowania, spostrzegając, „jak ona chudnie, mizernieje, jak twarz jej staje się coraz mniejszą, ręce coraz przezrocystsze”, jak „ona zdrowiem opłaca tę walkę”, widzi w tym tylko „niezbite dowody”, że jej serce i myśli należą do niego (Bd 222). Samolubnie poświęca jej zdrowie dla osiągnięcia własnego celu. Anielka niejednokrotnie blednie jak papier, ręce drżą jej jak w febrze, a usta bieleją – tak reaguje na rzucone przez Leona w chwili rozdrażnienia słowa, że może oświadczyć się panie Zawistowskiej choćby jutro (zob. Bd 226). Podobnie cieszy się, gdy pani Kromicka wzrusza się do nieprzytomności z nie-

⁵¹ M. Sokołowska, dz. cyt., s. 20.

pokoju i strachu (blednie „jak płótno”, mając „łzy w oczach”; Bd 276), widząc krew na rękach Leona i sądząc, że uczestniczył on w wypadku kolejowym.

Płoszowski zauważa wszakże z radością także zbawienny wpływ kuracji na pogarszającą się od początku lata stan zdrowia ukochanej: cieszy go to, gdy w Gastein Anielka, mimo zmartwień i trosk z powodu nieporozumień z mężem i mąjących spokój rozterek wnoszonych do jej duszy przez miłość Leona, „wygląda zdrowo”. Jednak myśl, że jej zdrowie, a może i życie jej jest zagrożone, przyprawia go o powstawanie włosów na głowie (Bd 294).

Pierwsze symptomy odmiennego stanu Anielki nieświadomy tego jeszcze Leon odnotowuje z przestachem w trakcie jej pozowania do portretu zamówionego u Angelego w Wiedniu, gdy to ona „pozując najspokojniej, wzdrygnęła się nagle, twarz jej oblała się rumieńcem, a potem stała się blada jak opłatek”. Zaniepokojony Leon czyni sobie gorzkie wyrzuty, że to odgadywanie jego miłości i cierpień jest powodem jej dolegliwości, emfaticznie określając swoje uczucia: „Lepiej, byś ty przepadł, niżby ona miała chorować!” (Bd 321). Powód dolegliwości fizycznych Anielki: jej „zmizerowanej twarzy, podbitych oczu, [...] gotowości do płaczu” stanowi według Leona wiszący nad Kromickim proces o oszustwo, zaś w świetle mniemań ciotki Leona – ciąża, z powodu której jest ona „w takiej rozpacz, jakby to była hańba” (Bd 342). Stan pani Kromickiej wpływa na jej zmieniony wygląd. Podobnie jak w *Rodzinie Polanieckich* w odniesieniu do ciężarnej, podkreśla Sienkiewicz w *Bez dogmatu* zbrzydnięcie Anielki, ale i uwypukla zarazem stałość nieskończonego stanu miłości Leona, nazywanego przezeń pożądaną „chorobą”, z której nie chce on wyzdrowieć i na którą woli umrzeć (zob. Bd 347).

Lekarzami w prozie Sienkiewicza są tylko mężczyźni, chociaż w „Krytyce Lekarskiej” w 1899 roku ukazał się tekst Adama Wrzoska, piszącego, że „Teraz, gdy już setki kobiet praktykuje, spór o to, czy kobieta może być lekarką – stał się zbyt akademicki [...] przez to samo, że jest zdolna zostać lekarką, ma prawo nią być”⁵². Nawet położnictwo i leczenie chorób kobiecych nie było odpowiednie dla kobiety lekarza według Ludwika Rydygiera, dowodzącego, że „operacje na otwartym brzuchu wymagają «zimnej krwi, rozwagi i energii najlepszego mężczyzny», «precz mi od nich z lekarzem-kobietą»”⁵³. Ceniący niezwykle profesora Rydygiera jako lekarza Sienkiewicz znał prawdopodobnie to jego stanowisko w powyższej kwestii i może dlatego nie pojawiają się w jego prozie kobiety-lekarki.

Nie znajdziemy też w powieściopisarstwie współczesnym Sienkiewicza bezpośrednich odniesień do adresowanych wyłącznie do kobiet poradników propagatorki nowoczesnych koncepcji wychowawczych i seksuologicznych, Izabeli Moszczyńskiej, łączącej refleksję o zdrowiu fizycznym i psychicznym z refleksją o moralności jako czymś więcej niż przyzwoitość. Zawierały one „opis życia kobiety od niemowlęctwa do zupełnej dojrzałości, a nawet starości, podając w przystępny sposób naukowo uzasadnione rady dotyczące

⁵² Cyt. za M. Duda, *Kobieta lekarz. XIX- i XX-wieczni publicyści oraz naukowcy o edukacyjnych i zawodowych możliwościach kobiety*, [w:] A. Galant, A. Zaliszewska (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, Szczecin 2016, s. 25. Autor prezentuje w dalszej części tekstu głosy mężczyzn – przeciwników i zwolenników otwarcia uniwersytetu i zawodu lekarza dla kobiet. Zob. tamże, s. 26–33.

⁵³ Tamże, s. 33.

pielęgnacji zdrowia w poszczególnych okresach”⁵⁴. Pod koniec XIX wieku odkryto jedną z kobiecych chorób, którą była młodzieńcza blednica, określana jako niedokrwistość, a leczona wysokokaloryczną dietą i ograniczeniem wysiłku fizycznego. Zaniedbanie jej objawów groziło doprowadzeniem do gruźlicy, powikłań ginekologicznych i zaburzeń nerwowych⁵⁵.

Ostateczny cios zdrowiu ciężarnej Anielki, prowadzący właśnie do objawiających się komplikacjami w fizjologii ciąży zaburzeń, zadaje wiadomość o samobójczej śmierci Kromickiego. Traci wówczas ona uprzednią, co prawda chwiejną, odporność fizyczną, ściśle powiązaną z moralną. Nadmiar zmartwień, kłopotów oraz rozterek sercowych i życiowych doprowadza do poważnej choroby śmiertelnej. Zmiana w jej stanie cywilnym odmienia i sytuację Leona względem Anielki – prowadząc do myśli, że nie istnieje już zawada dla ich związku, więc powinien odczuwać radość bez granic. Wrażliwy Leon odczuwa jednak łączące się z tą myślą ambiwalentne „przerażenie o Anielkę”, gdy zdaje sobie sprawę, że „w dzisiejszych warunkach wstrząśnienie może ją zabić”, a podobnie sądzi i ciotka Leona, że Anielka może to życiem przyplacić (Bd 349–350). Szukający różnych sposobów zaradzenia temu zagrożeniu Leon, proponuje wywieźć ją z matką do Rzymu, jednak doktor, zbadawszy ciężarną, stwierdza, że podróż groziłaby „wprost niebezpieczeństwem dla życia Anielki” z powodu zachodzących w jej stanie nieprawidłowości i dodaje uwagę o swej reakcji na tę patową sytuację: „Co za męka słuchać tego specjalnego języka, w którym każdy termin zdaje się grozić śmiercią ukochanej istocie!” (Bd 352). Lekarz radzi też obiektywnie, by po odpowiednim przygotowaniu powiedzieć Anielce o śmierci męża. Wrażliwszy od lekarza Leon sprzeciwia się jego racjonalnej radzie, która wzburza go i okropnie niepokoi – pragnąłby raczej zaprowadzić zupełną kwarantannę wokół Płoszowa, byle tylko jakakolwiek wieść nie dotarła do miejsca jej przebywania. Znający najlepiej w mniemaniu Leona jej „duszę pełną skrupułów, żeby ocenić, w jaką popadnie zgryzotę i jak zacznie się zaraz podejrzewać, czy czasem śmierć ta nie dogadza takim jej chęciom, których nie śmiała wypowiedzieć”, lęka się bowiem nie tyle o „żal, jaki odczuwa po śmierci drogiej istoty”, ile o „wyrzuty, które ona sobie będzie czynić, że gdyby go kochała więcej, to by i jemu życie było droższe” (Bd 353).

Anielka zauważa jednak z niepokojem ukrywanie czegoś przed nią, więc doktor ponownie doradza, że trzeba powiedzieć pani Kromickiej prawdę, gdyż zaniepokojenie z powodu braku listów przywiedzie ją do czynienia „najgorszych przypuszczeń”, a na sprzeciw Leona sądzącego, że „w najgorszym razie ten niepokój przygotowuje ją właśnie do wiadomości”, uzmysławia, że „długi niepokój źle przygotowuje organizm do przejścia, które go czeka, a które prawdopodobnie i w pomyślnych warunkach nie byłoby zbyt łatwe” (Bd 356).

Dowiadując się tragicznej wieści, osłabiona psychicznie Anielka dostaje wszakże wieczorem krwotoku, a ostatecznie doznaje paraliżu kiszek. Choroba Anielki ma, jak

⁵⁴ A. Siwiec, *Kobieta w roli pedagoga zdrowotnego i domowego lekarza na przełomie XIX i XX wieku – w świetle poradników Izabeli Moszczeńskiej*, [w:] A. Galant, A. Zawiszewska (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, Szczecin 2016, s. 87–88.

⁵⁵ Zob. tamże, s. 91.

przewiduje lekarz, przebieg gwałtowny: w pierwszym okresie choroby (dwa dni) – z niewielką gorączką, zupełną przytomnością, odczuwaniem ogólnego rozstroju i osłabienia, ale i niewielkim cierpieniem; w kolejnym stadium – z gorączką dochodzącą do czterdziestu stopni, z „wielkimi boleściami, mdłościami, opuchnięciem nóg...” (Bd 357). W dwa dni później Leon słyszy już rzeczywiście „przez drzwi jej głos i jej jęki”, będące reakcją na straszne w tej chorobie boleści, nazwane przez doktora „zwykłym objawem”, zaś przez Leona „ślepy m okrucieństwem”. Dodatkowymi symptomami postępującego błyskawicznie procesu chorobowego są: „Mdłości ciągłe. Bóle coraz większe. Nogi jej opuchły zupełnie. [...] Gorączki czterdzięci stopni” (Bd 357–358), zupełne opuchnięcie nóg, i to wszystko przy ciągłej przytomności. Wkrótce te męki fizyczne, przez które z takim trudem chora przechodziła, ustępują prawie zupełnie: „oczy ma błyszczące, władze umysłowe podniecone. [...] i twarz ma teraz anielską” (Bd 358).

Krótko przed śmiercią Anielka wyznaje Leonowi tak długo skrywaną przed nim prawdę, że go bardzo kochała. Martwi się już tylko losem bliskich, których musi zostawić: matki, którą poleca Leonowi, i jego samego, którego „oszukuje”, mówiąc, że stan jej zdrowia ulega poprawie. Takie znaczne polepszenie przed zgonem okazuje się w tej chorobie typowe, ale tylko pozorne. Medycyna nie zdołała pomóc Anielce, która odchodzi w kwiecie wieku i młodości pogodzona ze światem, wzywając uprzednio księdza i uspokajając przestraszonego tym Leona, że wezwała go „nie dlatego, że myśli umierać, ale że przy każdej chorobie lepiej się uspokoić” (Bd 359).

Jej śmierć, podobnie jak zgon księdza Łatysza oraz ojca Leona, stanowi następstwo nieuleczalnej, acz w odróżnieniu od seniora Płoszowskiego zaskakującej wszystkich śmiertelnej choroby. Inną jest śmierć samobójcza zarówno Leona, jak i Kromickiego, obie podobne – dobrowolne i różne zarazem, gdyż dobrowolność „strzelenia sobie w łeb” przez męża Anielki jest wynikiem presji bankructwa, a doprowadzającą go do tego czynu chorobą duszy – newroza pieniędzy.

Bogata skala chorób we współczesnej powieści Sienkiewicza, których zarówno przebieg (nagły i niespodziewany lub spowodowany własnym niesłużącym zdrowiu postępowaniem), jak i skutki są zróżnicowane. Podczas gdy jedni (jak pani Celina) przewyciężają swoje przewlekłe i pogłębiające się dolegliwości, dla innych kończą się one śmiercią. Dolegliwości chorobowe przypisane zostają jednak w *Bez dogmatu* postaciom nie tylko drugoplanowym, ale i epizodycznym. Rzeźbiarz Józef Łukomski, planujący małżeństwo i zamartwiający się samą myślą o możliwości pojawienia się u siebie „dziedzicznej głuchoty” jako ciężkiego kalectwa dla otoczenia, „bo głusi bywają niecierpliwi”, tj. tym, „czy godzi się wiązać życie dziewczyny człowiekowi, któremu to kalectwo prawdopodobnie grozi – i z którym pożycie może być trudne...” (Bd 102). Ten słyszący dotąd doskonale człowiek (acz nieustannie kontrolujący się, czy mu słuch nie słabnie, mający bowiem „w wyrazie oczu, w ruchach głowy, w sposobie, w jaki słucha, gdy się do niego mówi, [...] coś z tego, co mają zwykle ludzie głusi”) wysnuwa z reakcji swojej narzeczonej Wandy (mówiącej mu na wyznanie tej przeszkody, iż jak nie będzie mogła mówić, że go kocha, to będzie mu to pisała) bardzo optymistyczną myśl, że: „Nie warto dla niebezpieczeństw, tylko prawdopodobnych, psuć życie sobie i komu” (Bd 103). Receptą na chorobę okazuje się silna wola rzeźbiarza w nieuleganiu hipochondrycznym nawykom. Podobny stosunek

do spodziewanej choroby ma również ciotka Leona. Siostra ojca Płoszowskiego, starsza o kilka lat od niego, do pewnego momentu uosabiająca organizm „nie do zdarcia”, podlega przemijaniu. Gdy Leon powraca do Płoszowa po długiej, ciężkiej chorobie, dostrzega ona zmiany pochorobowe u bratanka, ale i ten zauważa ogromne zmiany u niej: „Twarz jej straciła jakoś dawny stanowczy wyraz, rysy stały się jednak więcej nieruchome. [...] głowa poczyna jej się nieco trząść, co się szczególnie daje widzieć, gdy czego słucha z uwagą”. Na pytanie zaniepokojonego bratanka, jak się ma, odpowiada „z właściwą sobie otwartością”, że czuje, iż na nią „już czas”, dodając z prostotą: „– Wszyscy Płoszowscy kończą na paraliż – mnie zaś lewa ręka drętwieje co rano. Ale nie warto o tym mówić – wola boska!” (Bd 344).

Choroba fizyczna występuje zwykle w *Bez dogmatu* w łączności, bliskim powiązaniu z analogicznymi stanami psychicznymi; zaburzona fizyczność objawia bowiem chorobę psychiczną. Wyraźnie uwypuklają to analizy stanów zdrowotnych Leona, człowieka o wysokim stopniu wyrafinowania nerwowego, „trochę epikurejczyka w uczuciu” (Bd 41), który pisząc o zaburzeniach psychicznych, nader często wspomina o równocześnie doznawanych dusznościach, gorączkach i innych stanach cielesnego odbiegania od normy zdrowia. W przypadku Płoszowskiego dolegliwości cielesne idą w parze z duchowymi. Odnotowując w sobie przypisywane nerwom momenty odpływu woli, energii, chęci do czynu, ochoty do życia, zaufania do przyszłości, Leon snuje zarazem gorzkie rozmyślenia dotyczące słabości cielesnej⁵⁶. Wątpiąc w możliwość odrodzenia przy Anielce drugiej młodości duchowej u siebie, będąc przekonanym o niezmienności swego mózgu i nieokrzepnięciu nerwów, za coś potwornego uważa swoją przy niej rolę, stosując porównanie scjentystyczno-biologiczne: „Mogęź odgrywać rolę tego polipa, który wysysa ofiarę dla odżywienia się jego krwią?” (Bd 46).

Uważa on ożenek z Anielką za poświęcenie jej dla siebie i unieszczęśliwienie w inny sposób (zob. Bd 46). Zarażony myślą, że „miłość zwycięża nawet śmierć, ale chroni przed nią tylko gatunek” (Bd 65), będący pojęciem ogólnym i w stosunku do jednostki najzupełniejszą nirwaną, nie zaś indywidualum, porównuje analogicznie obolałość swego mózgu do obolałości „grzbietu robotnika noszącego ciężary nad siły” (Bd 66). Jednak wyjeżdżając z Płoszowa do Rzymu z powodu nagłej choroby ojca, jest niemal pewny swoich uczuć; przypomina sobie podanie o zeschniętej do cna róży jerychońskiej, odradzającej się w spotkaniu z kroplą dżdżu, wierząc w „dar wskrzeszania zmarłych” przez „uczciwe i czyste serce kobiece”, ale i w „większą moc odradzania się” także „serca męskiego” (Bd 57). Jest pełen wiary w „sprężystość” natury męskiej, jak to określa, i w to, że miłość „powraca [jej] dziewictwo”. Ten aktor i widz w jednym człowieku, jak określa siebie Leon, zastrzega się zaraz, że te określenia wydają się „dziwne pod piórem sceptyka” (Bd 58).

Płoszowski, odnotowując refleksje na temat swojej płci, określa jej ogromną słabość poprzez własne cielesne reakcje („bardzo szybki puls” pod wpływem „uczuciowej gorączki”; Bd 36) pod wpływem wzmagającej się tkliwości na gruncie pociągu zmysłów do

⁵⁶ „czy taki człowiek, fizycznie zmęczony, duchowo stary, ma prawo się żenić? [...] czy mi wolno wiązać to życie młode, świeże, pełne wiary w świat i Pana Boga, z moimi zwątpieniami, z moją duchową niemocą, z moim beznadziejnym sceptycyzmem, z moją krytyką, z moimi nerwami?” (Bd 46; zob. Bd 65).

Anielki. Notuje, przebywając w Rzymie, jak wieczorami doznaje pewnych dolegliwości, mianowicie: „duszności i nerwowego niepokoju”, na które ulgę przynosi mu wyjście na świeże powietrze i włączenie się do zupełnego zmęczenia” (Bd 92). O dolegliwościach gorączki informuje także z pobytu w Gastein (zob. Bd 261), gdy bardzo mu zależy na rozłączeniu Anielki z mężem. Na upajający go widok Anielki po kąpieli traci on „zmysły z upojenia, a zarazem i z bólu, że oto siedzi przy niej – mąż” (Bd 261). Każda ukradkowa bliskość z Anielką doprowadza go do stanów rodzaju chorobowego, którego przejawem są „pulsu rozbite i szum w głowie” czy trzęsący się w nim „każdy nerw, jak w febrze” (Bd 266) na wspomnienie chwili, gdy objął dłońmi i całował stopy Anielki schodzącej po krętych zewnętrznych schodach, prowadzących z pierwszego piętra willi do ogrodu. Gorączka nerwowa lub psychiczna (emocjonalna), jako typowy objaw chorobowy Leona, stanowi zgodnie z wiedzą medyczną efekt „silnych przeżyć psychicznych” wywołanych poprzez „bodźce odruchowo-nerwowe dochodzące do ośrodka termoregulacji z kory mózgowej”, pod wpływem których powstaje ona u „osób wrażliwych”⁵⁷, do jakich Płoszowski należy.

Oprócz tych gorączek Leonowi doskwierają również napadające go bóle głowy i bezsenność. Po odebraniu listu od ciotki z tragiczną dlań informacją, że Anielka wychodzi za Kromickiego, Leon nie śpi kilka nocy, w wyniku czego mizernieje „okrutnie przez te parę dni” (Bd 112). Następnie, pozostając nieustannie w strachu, że mu „to wszystko może nie być darowane”, że nad nim, jak nad podobnymi do niego ludźmi „wisi zatrata” (Bd 114), podejmuje kroki zaradcze, angażując wiernego swym dogmatom (społeczeństwu i ukochanej kobiecie) Śniatyńskiego jako pośrednika w odwiedzeniu Anieli od tego małżeństwa i przekonaniu jej, by nie oddawała ręki człowiekowi, którego nie kocha, a nie odpychała człowieka kochanego, który w uniesieniu zazdrości uczynił coś, czego z całej duszy żałuje. W następstwie tych wątpliwości, czekając na rezultaty misji, której podjął się przyjaciel w sprawie Anielki, w dzień dostaje Leon „szalonej newralgii w głowie”⁵⁸. Choć ona wprawdzie przechodzi, to jednak spowodowany nią ból, bezsenność i niepokój wprowadza go w taki stan, jakby był zahipnotyzowany. Jego przejawem jest umysł „otwarty i podniecony w jednym kierunku, skupiony całą siłą w jednej tylko myśli” i widzący „tak jasno, co będzie, jak nigdy w życiu nie widział”. Doznaje też w tym szczególnym stanie jasnej wizji, że nie może mieć żadnych złudzeń co do tego, by ona zlitowała się nad nim, i czuje namacalnie smutek, jak i to, że może zachorować (Bd 115–116). Rozpaczając tak po przewidzianej jej utracie, pewne ukojenie znajduje jednak w poczuciu, że nie ma już rady – stało się; odczuwa bowiem obojętność dla wszystkiego, co jest w nim i koło niego. Źle sypia także wówczas, gdy cisną mu się do głowy pytania związane ze spotkaniem w Płoszowie już zamężnej Anielki i tym, czy miałby „prawo sprowadzić panią Kromicką z drogi obowiązku na manowce – czy nie?” (Bd 128).

⁵⁷ T. Roźniatowski, dz. cyt., s. 353. Permanentna gorączka warunkuje zwiększoną wrażliwość. Zob. A.Z. Makowiecki, dz. cyt., s. 165.

⁵⁸ Tj. napadu silnego bólu o charakterze ucisku, towarzyszącego napięciom emocjonalnym. Zob. T. Roźniatowski, dz. cyt., s. 735.

Leonowi, podobnie jak Laurze, nieobca jest także mało estetyczna dolegliwość, którą Sienkiewicz doskonale znał z autopsji⁵⁹ – ból zębów. To z powodu tej przypadłości i opuchnięcia twarzy nie może on wyruszyć do Płozowa zaraz po przyjeździe do Warszawy. Ten miłośnik piękna nie wyobraża sobie bowiem w takim stanie „przedstawić tym paniom” (Bd 134). Samo zbliżanie się do Płozowa po ponad dziesięciu miesiącach niewidzenia Anielki staje się także powodem niepokoju, odzwierciedlającego się w reakcjach fizjologicznych: doznawanego tak „silnego ściskania w piersiach”, że chwilami robiło mu się duszno czy opanowanego go „uczucia pustki i smutku” oraz odczuwania „szumu w głowie i zimna w końcach palców” na widok Anielki (Bd 141–142).

Nerwy i bóle głowy idą zwykle u Leona w parze ze sobą, jak na przykład po otrzymaniu przez Anielkę listów od męża, które go pognębiają do takiego stopnia, że nerwy biorą go „na kiel”, ponosząc go tam, gdzie nie chciał, napada go „gwałtowny ból głowy”, a nerwy jego są „w takim rozstroju”, że gniewa go wszystko (Bd 157–158). Gdy uświadamia sobie, że nadal kocha zamężną już Anielkę, pragnąc jej wzajemności „całą siłą instynktu zachowawczego, nie przez zmysły wyłącznie, nie wyłącznie duchem, lecz także przez trwogę nicości”, to możliwość jej utraty odczuwa jako swoisty „przedsmak śmierci” (Bd 228). Siła tych uczuć miłości do cudzej żony doprowadza go, po odrzuceniu przez Anielkę, do pragnienia zachorowania i cierpienia namacalnie cielesnego – chciałby bowiem „przeleżeć jaki miesiąc bez świadomości, bez pamięci, wypocząć za wszystkie czasy”. Posiadając wedle diagnozy młodego Chwastowskiego „system nerwowy rasy już przeżytej”, dziedziczy on wszakże również „duży zasób sił mięśniowych” (Bd 228–229).

Po wyjeździe Hilstówny z Warszawy obezwładnia Leona potężny pesymizm, zdający się ogarniać „cały świat jak atmosfera, ciążyć na rzeczach, ludziach, przenikać we wszelkie kształty i wszelkie istoty”. Odnosi wrażenie niesionego w sobie „ucisku i ogromnego niepokoju, jakby trwogi przed jakimś nieznanym i nieokreślonym niebezpieczeństwem”, budzącymi w nim chwilową „szaloną nostalgię za słońcem i pogodą, za krajami, w których nie ma takich deszczów, ciemności i mgieł” (Bd 235). Po powrocie Kromickiego ze Wschodu Leon kupuje rewolwer przed wyjazdem do Gastein i rozmyśla o swojej wrodzonej nieudolności, polemizując z wyobrażeniem romansopisarzy, psychologów i fizjologów o rodach przeżytych, że ich „wewnętrznej nieudolności życiowej odpowiada stale nikłość fizyczna, mały wzrost, słabe mięśnie, anemiczny mózg i licha inteligencja”, gdyż potomkowie tych rodów odznaczają się według niego nie tyle „brakiem sił żywotnych”, ile „brakiem harmonii między nimi”, „anarchią sił żywotnych”, będącą „chorobą cięższą niż fizyczna i moralna anemia”, zaostrzająca się we współczesnych warunkach z powodu zatrucia filozofowaniem i wątpliwością. Dodaje zarazem, wskazując własny przypadek, że stanowi on przeciwieństwo przytoczonego sądu – jako człowiek „fizycznie tęgi”, znający też ludzi swojej sfery „zbudowanych jak antyki greckie, uzdolnionych, bystrych, którzy jednak nie umieli żyć i źle skończyli, właśnie z braku równowagi między aż zbyt zresztą bujnymi siłami żywotnymi” (Bd 146).

⁵⁹ Cierpi na nie nie tylko on sam, ale i cierpiąca na zapalenie okostnej adresatka jego listów, Jadwiga Janczewska – zob. L II, s. 164, 601.

Gdy Anielka zapowiada swój wyjazd do Odessy za mężem, Leon podejmuje przeciwdziałania, pożyczając Kromickiemu pieniądze, ale jest taką aktywnością tak wymęczony, że przewiduje u siebie chorobę mózgową, a silne, zatrzymujące go w pokoju „bóle głowy” i wypalanie „mnóstwa cygar, aż do odurzenia się”, idące w parze z załatwianiem tych interesów faktycznie doprowadzają go do choroby (Bd 289–290). Czuje się on, jak całe pokolenie rodów przeżytych, zagubiony, neguje wszystko, co doprowadza go do zatrzymania się w próżni bytu.

Znamienne jest zarazem, że w Leonie nieklamany podziw budzi profesja lekarza wyróżniająca młodego Chwastowskiego. Płoszowski upatruje w nim i jego trzech braciach (piwowarze, księgarzu, adeptcie szkoły handlowej) „ludzi nie przerafinowanych ani też nie pogrążonych w ciemności”, tworzących „jakieś pośrednie a zdrowe ogniwa pomiędzy przekwitaniem a barbarzyństwem” (Bd 147). Potomek rodów przeżytych obserwuje, jak Chwastowski wraz z bratem księgarzem urządzają jakieś przedsiębiorstwo rozsprzedaży elementarnych książek, tj. „wiecznie coś robią, [...] czymś się zajmują i przez to mają ogromnie pełne życie”, i ta jego czerstwość ducha pokrzepia go, przynosząc „trochę ulgi” (Bd 236). Ten niezwykle czynny i „dzielny chłopak”, wyglądający „jak Herkules jarmarkowy”, wzbudza w nim, przy każdym z nim spotkaniu, zdziwienie swą witalnością, wszechstronnością czynu i kipiącą „bujnością życia”. Pracując bowiem „jak wół, w klinice”, tworzy „pismo higieny dla ludu, którą brat jego księgarz ma wydawać w postaci kilkugroszowych, małych broszurek”; a ponadto „należy do różnych stowarzyszeń lekarskich i nielekarskich, których jest czynnym członkiem, a oprócz tego umie znaleźć czas na rozmaite wesołe, może zbyt wesołe, stosunki w okolicach Kärthnerstrasse” (Bd 272). Jego krzepa i życiowa bujność, zdająca się móc wypełnić życie kilku takich „Herkulesów” jest w stylu sienkiewiczowskim – swoiście sarmacka – wykazująca pokrewieństwo z postaciami polskich rycerzy z powieści historycznych pisarza. Ma on też predylekcję do wszelkich rozkoszy życia, w czym pokrewny jest swemu bratu, listownie skarżącemu się na brak kobiet (i na to, że „przystojnej ani na lekarstwo...”; Bd 272). Doktor Chwastowski, zawsze zdrów i tęgi (zob. Bd 314), za każdym razem czyni na Leonie wrażenie kompletnego zdrowia. Sam zaś, cierpiąc na bezsenność lub zapadając „jakby w odrętwienie” i mając sny koszmarne – fantasmagorie⁶⁰, czuje namacalnie nieznośny wstręt, zmieniający się „w dziwnego rodzaju strach, bo strach śmierci” (Bd 315). Ta odczuwana po raz pierwszy przez Leona bojaźń zgonu (sformułowana następująco: „Kto wie, jakie tam mrowienie przeohydne może istnieć w tych ciemnościach z drugiej strony życia?”) prowadzi do uświadomienia sobie, związanych z odczuciem toczącej go „od wewnątrz jak robak” choroby nerwowej, potrzeb rekonwalescencyjnych. Ich wyraz stanowi „ogromna potrzeba światła i życia”, a ich objaw – „tony woskowe” jego twarzy i „trochę przezroczyście” ręce (Bd 315). Wyznając, podobnie jak jego ojciec swą niewiarę

⁶⁰ „Zobaczyłem masy chrząszczy i żuków wychodzących z boków, ze szpar między materacem a łóżkiem. Były tak duże jak pudełka od zapalek. Wkrótce ujrzałem je idące w górę po ścianie. Dziwna rzecz, jak podobne sny są realne; słyszałem najwyraźniej szelest papierowego odbicia pod haczykami nóg. Podniósłszy oczy, zobaczyłem w kącie pod sufitem całe grona chrząszczy, tylko nieco odmiennych, bo jeszcze większych i białych w czarne plamy. U niektórych widziałem podbrzusza z dwoma szeregami nóg, które wyglądały jakby żebra. We śnie wydawało mi się to wszystko naturalne i zarazem ohydne. Byłem pełen wstrętu, ale anim się bał, ani dziwił”; Bd 315.

„w doktorów, zwłaszcza takich, którzy wierzą w medycynę”, za jedyne „lekarstwo niezawodne” powracające go do całkowitego zdrowia uznaje on śmierć Kromickiego i ożenek jego samego z oddającą mu się niepodzielnie Anielką, którą nazywa jego jedynym skutecznym lekarzem (Bd 316).

Odjeżdżając z Wiednia do Berlina po odkryciu, że Anielka jest w stanie odmiennym z mężem, Leon doznaje początkowych objawów choroby psychicznej, albowiem ma wrażenie, że ma „w głowie koło rozpędowe jakiejś maszyny. Tak się to szybko obraca, że aż boli”, jednak wszystko pamiętając i wiedząc, wie też, że nie zwariował (Bd 322). Rozżalony bardzo swoim odkryciem pogardza każdą kobietą, uzmysławiając sobie, że oto jego wybranka miała dwóch wielbicieli: jego – od miłości platonicznej, Kromickiego – od małżeńskiej. Doznaje, zachowując „jakąś mechaniczną przytomność”, ambiwalentnych odczuć i chęci: tłuczenia „łbem o ścianę”, „rozbicia głowy o mur”, a zarazem „potrzebę śmiechu” (Bd 323–325).

Zdruzgotany takim obrotem spraw, kończących wszystko, co sobie misternie planował z Anielką, zachowuje się jak automat, planując logicznie swój wyjazd; mówi bowiem, że ponieważ jest „chory na serce”, doktor kazał mu wyjechać „nie tracąc ani minuty, do Berlina” (Bd 326). Wkrótce zaczyna wszakże faktycznie odczuwać stopniowo niedomaganie fizyczne, co zresztą również przewiduje zupełnie świadomie: porównując się do człowieka rażonego piorunem, który „sztywnieje i nie upada od razu”, tak i on, dotąd trzymając się także „siłą tego piorunu”, który weń uderzył – powoli zwala się z nóg. Pierwszym symptomem choroby jest odczuwanie duszności w płucach i wrażenie oddychania „tylko ich częścią”, a także chwytająca go „od czasu do czasu jakaś nieokreślona trwoga – trwoga przed niczym” (Bd 324). Odnotowuje różne chorobliwe fizjologiczno-psychiczne przypuszczenia co do swej śmierci⁶¹, wyrażając zarazem potrzebę bycia w tłumie ulicznym, a panicznego lęku przed ciemnością nocy, objawiającego się czuciem ciągłego „metalicznego smaku w ustach” (Bd 325), który pojawia się pierwszy raz, gdy zastał u siebie Kromickiego, drugi zaś raz poczuł „cynę w ustach” wraz z odczuciem „zimna w mózgu”, gdy pani Celina powiedziała mu „dobrą nowinę” (Bd 325).

O wszechogarniającym go znużeniu umysłu, jego niezdolności „do żadnego skupiania się i do żadnych wysiłków, nawet do tak małych, jakich wymaga zwyczajna rozmowa z przyjaciółką” (Bd 330), pisze w związku ze spotkaniem z Klarą, poprzedzającym zapadnięcie na ciężką chorobę. Łączą się z tym nocne wrażenia odczuwania takiej trwogi, jakby „schodził po nieskończonych schodach w coraz głębsze ciemności, w których dzieją się rzeczy równie okropne jak niewyraźne” (Bd 330). Wreszcie relacjonuje, jak płucna choroba cielesna całkowicie go opanowuje wskutek zaziębienia się podczas wieczornego powrotu w chłodzie do domu bez paltota po koncercie wysłuchanym na sali koncertowej, w której „panował niesłychany upał”). Całkowita utrata odporności jego organizmu, objawiająca się „wielką niemocą” oraz „trzykroć szybszym i głośniejszym

⁶¹ „Zresztą [...] stałoby się z moim ciałem tylko to, co już stało się z duszą, bo w znaczeniu moralnym ja nie wiem, gdzie mieszkam; idę w ciemnościach, bez celu, w obłąkaniu. I boję się wszystkiego – z wyjątkiem śmierci. A ściślej mówiąc: mam takie dziwne uczucie, że to nie ja się boję, tylko że trwoga zamieszkała we mnie, jakby jakaś osobna istota – i drży” (Bd 325).

niż zwykle” oddechem, wiązana jest bezpośrednio przez Leona ze stanem jego nerwów (Bd 331). Kolejne wpisy przynoszą informację o pogorszeniu stanu zdrowia i rozwoju zapalenia płuc: poprzez opisy nasilającej się coraz bardziej, aż do utraty przytomności, gorączki. Ratunek od czwartego dnia ciężkiego zapalenia płuc przynosi Leonowi opieka „leczącej” nie tylko muzyką Klary, sprowadzającej lekarzy i będącej przy chorym przez cały czas leczenia, obojętniejącym na wszystko, ale przywiązującym się do drobiazgów (jak „niezmiernie obfita, biała i kręcona czupryna lekarza” czy „odsuwanie górnej i dolnej zasuw od drzwi przyległego pokoju” Klary; Bd 332–333). W ciężkiej chorobie fizycznej zanikają dolegliwości duszy – uspokajają się nerwy i nie dręczą trwogi, a wzmacnia się drażliwość natręctw, jak egoistyczne pragnienie powrotu „opiekunczej siły” Klary u słabego i bezradnego jak dziecko człowieka chorego uświadamiającego sobie, „że takiej opieki i troskliwości [...] nic mu nie zdoła zastąpić”, ale zarazem rozdrażnionego „jej wysokim wzrostem” i „czującego do niej jakby urazę za to, że nie jest taka jak Anielka” (Bd 333–334).

Sienkiewicz z dużym wyczuciem i znawstwem specyfiki zachowań w chorobie potrafi odnotowywać rozmaite reakcje chorego, mającego w gorączce choroby złudne majaki, w których główną rolę odgrywa postać i głos tamtej (Anielki), a nie tej (Klary), opiekującej się nim tak troskliwie kobiety (zob. Bd 334). Dla spokojnego chorowania obojętnie na wszystko, co go łączy ze światem zewnętrznym; nie reaguje więc na naglące listy Kromickiego, proszącego o nadesłanie pieniędzy dla ratowania własnych pieniędzy Leona, jak i jego losu (zob. Bd 335).

Zdrowienie fizyczne idzie w parze z nawrotem chaosu myśli związanych z Anielką i poprzedniej, pozostałej jakby „we krwi i w duszy” newrozy, niczym „do dawnego błędnego koła” oraz pragnienia wyjazdu do Płozowa i służenia jej, byle mógł „za całą nagrodę [...] tylko patrzeć na nią”; uświadamia sobie bowiem, że nie potrafi „żyć bez jej widoku” (Bd 340–341). Wycieńczająca organizm choroba czyni w wyglądzie Leona widoczne zmiany (jak „wybladła twarz i siwiejące skronie”), na które witająca go po przyjeździe do Płozowa ciotka reaguje okrzykiem: „Co się z tobą stało, Leonie?” (Bd 343–346), a Anielka – spogląda „z przestraszeniem i wzruszeniem”, odgadując „wszystko, co przeszedł” (Bd 345). Zaś wrócony do żywych Leon analizuje swe pogłębiające się niczym choroba, „zboczenie nerwowe”, zakochanie w Anielce nawet wbrew jej odmiennemu, diametralnie zmieniającemu jej wygląd stanowi, który zarazem bardzo nim wstrząsnął; albowiem czuje „doskonale, że sam fizyczny wstręt odpędziłby [go] od każdej innej”, tylko przy tej „głowie najdroższej” pragnie pozostać (Bd 346–347).

Leon nie zgadza się z opinią, że uczuciowość ludzi nowożytnych – „dzisiejszych” zmniejsza się; uważa, że jest wręcz przeciwnie, gdyż jemu i im „odjęto wszystko, czym dawniej człowiek żył – pozostawiono tylko nerwy bardziej rozdrażnione i bardziej wrażliwe niż u dawnego człowieka”. Czynniki psychiczne rozkładający charakter, stanowiący dawniej hamulec „w zapędach uczuciowych” stanowi sceptycyzm, toczący „jak baccillus duszę ludzką – zmiękczył ją i zniweczył jej oporność na fizjologiczne zachcenia nerwów, które na domiar wszystkiego są chore”. Stosując to biologiczne porównanie do bakterii, Leon scjentystycznie hiperbolizuje owo ubezwłasnowolnienie przez sceptycyzm, na które „nic nie umie poradzić” (Bd 348). Przed następującą w dwanaście dni od odejścia Anielki

własną samobójczą śmiercią wyrzuca sobie, że przyczynę doprowadzających do śmierci ukochanej wstrząśnień stanowi brak u niego „wszystkich podstaw życiowych”, że umarła ona przez jego „nie wiem” (Bd 359–360). Wcielający się w bohatera melodramatycznego, kierującego się w życiu silnymi uczuciami, a prawie nigdy zdrowym rozsądkiem⁶², żegna się Płoszowski z życiem, czyniąc aluzje do Szekspira: „niech zostanie po nas tylko milczenie” (Bd 360).

Choroba cielesna lub fizyczno-duchowa stanowi zwornik łączący wszystkie postacie powieści Sienkiewicza. Jedną przypadłość fizyczną wywołuje następną, stając się bezpośrednim powodem rozterek i ostatecznych tragedii bohaterów *Bez dogmatu*. Pisarz wskazał wyraźne bezpośrednie powiązanie fizycznej choroby ciała z chorobą w sensie psychicznym. Odzwierciedla to złożony wariant choroby Leona, a także Anielki, pana Davisa czy pani Celiny. Uwyrażniając oba aspekty choroby w ich powiązaniu u większości bohaterów powieściowych, zarówno głównego, jak drugoplanowych i epizodycznych, odzwierciedlił Sienkiewicz, zgodnie z intencją ideową utworu, stan fizyczny i psychiczny społeczeństwa żyjącego u schyłku XIX wieku, ostrzegł przed degeneracją nie tylko jednostek dekadentkich, ale całego pokolenia potomków rodów przeżytych, których wewnętrznej nieudolności życiowej odpowiada nikłość fizyczna, brak harmonii między siłami żywotnymi. Było to w jego ocenie społeczeństwo zagubione, negujące wszelkie wartości, sceptycznie podchodzące do życia.

Taki wizerunek teraźniejszości, którą określa się poprzez schorzenia, patologie, dysfunkcje, koresponduje ze stanowiskiem autora *Bez dogmatu* w kwestii powracającej w drugiej połowie XIX stulecia sarmackiej witalności i pozytywnego wartościowania ciała (nie tylko ducha). Odżywa ono pod wpływem „myślenia biologiczno-darwinowskiego, które miało kompensować poczucie dekadencji cywilizacji Zachodu [...] – przeciążonej refleksyjnością, indywidualizmem, nerwowością, chorobami woli, słabością fizyczną w końcu”⁶³, przeciwstawiając chęrcactwu duchowemu i fizycznemu epoki modernizmu ludzi silnych i zdrowych fizycznie. Sienkiewicz ujmuje jako wzór tężyzny fizycznej, tj. ludzi „z krwi i kości”, postacie Sarmatów w historycznych powieściach siedemnastowiecznych, kreując je za kronikami i pamiętnikami, w których pełno mamy wzmianek o nadzwyczajnej sile i sprawności fizycznej naszych przodków⁶⁴. Ten cielesny, ale zarazem cnotliwy bohater ulepiony z „sarmackiego pariu”, ewokując klimat organicznej wspólnoty narodowej, ma promieniować iluzjotwórczo na Polaków współczesnych energią fizyczną i duchową, kompensując własne niedomagania i rozładowując kompleksy, fobie. W *Bez dogmatu* to nowe pokolenie ludzi energicznych i witalnych reprezentują czterej synowie Chwastowskiego, rządcy ciotki Leona, a zwłaszcza imponujący powieściowemu dekadentowi, Leonowi, młody „Herkules” wybierający profesję lekarza.

⁶² Zob. M. Jankowiak, *Ironiczny melodramatyzm w powieściach Sienkiewicza: „Bez dogmatu” i „Quo vadis”*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, Lublin 1991, s. 138.

⁶³ R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy*, Katowice 2009, s. 340–416.

⁶⁴ Pisał w liście do berlińskiego Sokoła: „Ćwiczenia rycerskie, a później wojskowe podtrzymywały w nas siłę i czerstwość. Potem przychodzą pokolenia, które mniej zwracają uwagi na rozwój zdrowego ciała, a najgorszy pod tym względem jest okres od rewolucji 30 roku do przedostatnich dziesiątków XIX wieku, w którym gimnastyka i wszelkie ćwiczenia całkowicie zostały zaniedbane [Sienkiewicz 1914, s. 180–181]”. Cyt. za: tamże.

Powieść-ostrzeżenie Sienkiewicza, stanowiąc jeszcze jedną refleksję o naszym charakterze narodowym i przestrzegając przed bakterią sceptycyzmu, pośrednio wykazuje kontrowersyjnie konieczność pielęgnacji i stymulacji mitycznej krzepy (aktywności) fizycznej i duchowej człowieka jako wzorca mobilizującego i jednoczącego w nowoczesnym społeczeństwie⁶⁵. Kreuje inny model aniżeli ten celebrujący swojskie mity i przeżywanie narodowości bez otwarcia na uniwersalność, nieocierający się niebezpiecznie o zaściankowość czy nacjonalizm.

BIBLIOGRAFIA

- Altman-Nagiel E. i in. (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998.
- Deschamps A., *Newrozy i pesymizm*, Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Naukowym w Clermont-Ferrand 4 marca 1888 r., Warszawa 1890, http://rcin.org.pl/Content/4079/WA004_2203_T2984_Deschamps-newrozy-i.pdf [dostęp: 29.10.2018].
- Duda M., *Kobieta lekarz. XIX- i XX-wieczni publicyści oraz naukowcy o edukacyjnych i zawodowych możliwościach kobiety*, [w:] A. Galant, A. Zaliszewska (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, Szczecin 2016.
- Głowiński M., *Powieść młodopolska: studium z poetyki historycznej*, Kraków 1997.
- Hutnikiewicz A., *O powieściach współczesnych Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Portrety i szkice literackie*, Toruń 1976.
- Jankowiak M., *Ironiczny melodramatyzm w powieściach Sienkiewicza: „Bez dogmatu” i „Quo vadis”*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, Lublin 1991.
- Kłosińska K., *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1988.
- Koziołek R., *Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemoc*, Katowice 2009.
- Makowiecki A., *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971.
- Markiewicz H., *Bezdogmatowcy i melancholicy*, [w:] tegoż, *W kręgu Żeromskiego*, Warszawa 1976.
- Mocarska-Tycowa Z., *Temat śmierci w prozie realistów*, [w:] S. Fita (red.), *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, Lublin 1993.
- Roźniatowski T. (red.), *Mała encyklopedia medycyny*, Warszawa 1979.
- Sienkiewicz H., *Bez dogmatu*, Warszawa 1985.
- Sienkiewicz H., *Listy do Mścisława Godlewskiego*, Wrocław 1956.
- Sienkiewicz H., *Listy*, t. 1 i 2: *Część pierwsza (Jadwiga i Edward Janczewscy)*, Warszawa 1996.
- Siwiec A., *Kobieta w roli pedagoga zdrowotnego i domowego lekarza na przełomie XIX i XX wieku – w świetle poradników Izabeli Moszczeńskiej*, [w:] A. Galant, A. Zawiszewska (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, Szczecin 2016.
- Sokołowska M., *Socjologia medycyny*, Warszawa 1986.
- Szymczak M. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1978.

⁶⁵ Zob. R. Koziołek, dz. cyt., s. 372–374.

Walas T., *Ku otchłani (dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*, Kraków 1986.

Zimand R., *Dekadentyzm warszawski*, Warszawa 1964.

Streszczenie

Problematyka artykułu mieści się w kręgu rozpoznań kategorii: choroba jako obiektywne pojęcie biologiczne a poczucie dyskomfortu w powieści H. Sienkiewicza *Bez dogmatu*. W tle nadrzędnej problematyki choroby jako psychicznej neurozy wydobyta zostaje choroba w znaczeniu dolegliwości fizycznej/cielesnej. Refleksja pisarza na temat chorobowych dolegliwości fizycznych jest prezentowana w odniesieniu do różnych bohaterów powieściowych, zarówno głównego, jak drugoplanowych i epizodycznych. Pozwala ona określić ukazane współczesne społeczeństwo u schyłku XIX wieku jako skalane psycho-fizycznymi schorzeniami, patologiami, dysfunkcjami najróżniejszego autoramentu. Wizerunek taki koresponduje ze stanowiskiem pisarza w kwestii powracającej w drugiej połowie XIX stulecia, pod wpływem myślenia biologiczno-darwinowskiego, sarmackiej witalności i pozytywnego wartościowania ciała. To przeświadczenie kompensować miało poczucie dekadencji przeciążonej refleksyjnością, indywidualizmem, nerwowością, chorobami, słabością fizyczną współczesnej cywilizacji, przeciwstawiając chleractwu duchowemu i fizycznemu epoki modernizmu ludzi silnych i zdrowych fizycznie.

Słowa kluczowe: choroba biologiczna, aspekt obiektywny, poczucie dyskomfortu, neuroza, powieść, profesja lekarza, rody przeżyte

Summary

The multifaceted character of disease in *Bez dogmatu* by Henryk Sienkiewicz

This paper considers disease as an objective biological notion and as the feeling of discomfort in the novel *Bez dogmatu* by Henryk Sienkiewicz. With the overarching problem of disease as psychological neurosis in the background, disease is understood as a physical/bodily ailment. Sienkiewicz's deliberation on physical ill health is presented in relation to various characters in the novel, both the protagonist as well as the supporting and tertiary characters. It enables Sienkiewicz to illustrate contemporary society at the end of the 19th century as beset by psychophysiological sickness, pathologies and dysfunctions of various sorts. This image corresponds with the author's stance on the question of Sarmatian vitality and a positive valuation of the body which re-emerged under the influence of biological and Darwinian thinking. The Sarmatian idea was meant to compensate for the feeling of decadence, overburdened with reflectiveness, individualism, nervousness, diseases, and the physical weakness of modern civilisation. The spiritual and physical feebleness of the modern era was contrasted with strong and physically healthy people.

Keywords: biological disease, objective aspect, feeling of illness, neurosis, novel, occupation of physician, obsolete families